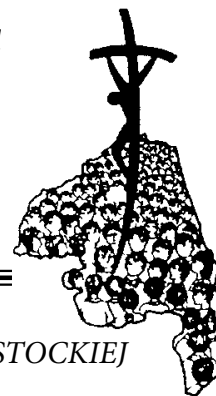


Na drogach katechezy



DWUMIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY KURII METROPOLITALNEJ BIAŁOSTOCKIEJ



W NUMERZE MIĘDZY INNymi:

* Refleksje po
VIII Papieskim
Forum Młodych
..... str. 5

* Uczyć czego
innego tak samo
czy tego sa-
mego inaczej
..... str. 6-7

* III Tydzień
Wychowania
..... str. 8-9

* Pielgrzymka
zaufania przez
Europę – po-
dróż duchowa
..... str. 10-11

* D o d a t e k
metodyczny:
informacje do-
tyczące XXIV
Olimpiady Teo-
logii Katolickiej

Z nauczania Kościoła

Z ENCYKLIKI *LUMEN FIDEI* OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Wiara i prawda

23. Jeżeli nie uwierzycie, nie zrozumiecie. W taki sposób tłumaczone są słowa Izajasza, skierowane do króla Achaza, w greckiej wersji Biblii hebrajskiej, w tłumaczeniu Septuaginty zrealizowanym w Aleksandrii Egipskiej. Tak zatem sprawa poznania prawdy została postawiona w centrum wiary. Jednakże w tekście hebrajskim czytamy coś innego. Prorok mówi w nim do króla: «Jeżeli nie uwierzycie, nie ostoicie się». Mamy tu do czynienia z grą słów z dwiema formami czasownika *ʾamàn*: «uwierzycie» (*taʾaminu*) oraz «ostoicie się» (*teʾamenu*). Król przestraszony potęgą swoich nieprzyjaciół, szuka bezpieczeństwa, jakie może mu zapewnić przymierze z wielkim imperium asyryjskim. Wówczas prorok wzywa go, by polegał tylko na prawdziwej skale, która się nie chwieje – Bogu Izraela. Ponieważ Bóg jest wiarygodny, jest rzeczą rozsądną wierzyć w Niego, budować własne bezpieczeństwo na Jego słowie. Tego Boga Izasz nieco dalej nazwie dwa razy «Bogiem-Amen» (por. Iz 65, 16), niewzruszonym fundamentem wierności przymierzu. Można by sądzić, że w greckiej wersji Biblii, tłumacząc «ostać się» jako «zrozumieć», dokonano głębokiej zmiany tekstu, przechodząc od biblijnego pojęcia zawierzenia Bogu do greckiego pojęcia zrozumienia. Jednakże ten przekład, z pewnością dopuszczający dialog z kulturą helleńską, nie odbiega od głębokiej dynamiki tekstu hebrajskiego. Ostoja, jaką Izasz obiecuje królowi, związana jest bowiem ze zrozumieniem działania Boga oraz jedności, jaką nadaje On życiu człowieka i historii ludu. Prorok nawołuje do zrozumienia dróg Pańskich, by w wierności Boga znaleźć mądry zamysł kierujący wiekami. Św. Augustyn zawarł w swoich Wyznaniach syntezę słów «zrozumieć» i «ostać się», gdy mówi o prawdzie, której można zawierzyć, aby móc stać mocno: «Wtedy okrzepnę i umocnię się w Tobie, [...] w Twojej prawdzie». Z kontekstu wiemy, że św. Augustyn pragnie ukazać, w jaki sposób ta wiarygodna prawda Boża — jak świadczy o tym Biblia — jest Jego wierną obecnością w dziejach, Jego zdolnością scalenia razem czasu i gromadzenia rozproszonych dni człowieka.

24. Odczytany w tym świetle tekst Izajasza prowadzi do następującej konkluzji: człowiek potrzebuje poznania, potrzebuje prawdy, ponieważ bez niej nie ma oparcia, nie idzie naprzód. Wiara bez prawdy nie zbawia, nie daje pewności naszym krokom. Pozostaje piękną baśnią, projekcją naszych pragnień szczęścia, czymś, co nas zadowala jedynie w takiej mierze,

w jakiej chcemy ulegać iluzji. Albo sprowadza się do pięknego uczucia, które daje pociechę i zagrzewa, ale uzależnione jest od zmienności naszego ducha, zmienności czasów, niezdolne podtrzymywać na stałej drodze w życiu. Gdyby taka była wiara, król Achaz miałby rację, by nie uzależniać swego życia i bezpieczeństwa swego królestwa od emocji. Natomiast ze względu na swoją wewnętrzną więź z prawdą wiara może dać nowe światło, przewyższające kalkulacje króla, ponieważ jej spojrzenie sięga dalej, ponieważ pojmuje działanie Boga, który jest wierny swojemu przymierzu i swym obietnicom.

25. Przypominanie o więzi wiary z prawdą jest dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebne, właśnie z powodu kryzysu prawdy, jaki przeżywamy. We współczesnej kulturze często występuje tendencja do przyjmowania za jedyną prawdę tę związaną z techniką: prawdziwe jest to, co człowiek potrafi zbudować i zmierzyć dzięki swojej wiedzy; jest to prawdziwe, bo funkcjonuje, a tym samym czyni życie wygodniejszym i łatwiejszym. Dzisiaj wydaje się to jedyną prawdą pewną, jedyną, którą można podzielić się z innymi, jedyną, o której można dyskutować i wspólnie się w nią zaangażować. Z drugiej strony, istniałyby też prawdy jednostki, polegające na tym, by być autentycznym wobec tego, co każdy czuje w swym wnętrzu, prawdy ważne tylko dla konkretnej osoby, których nie można zaproponować innym z tym zamiarem, by służyły dobru wspólnemu. Z podejrzliwością patrzy się na wielką prawdę, na prawdę wyjaśniającą całość życia indywidualnego i społecznego. Nasuwa się pytanie, czy nie taka właśnie była prawda lansowana przez wielkie systemy totalitarne ubiegłego wieku, prawda narzucająca własną globalną koncepcję, by zatrzeć konkretną historię pojedynczego człowieka? Pozostaje zatem jedynie relatywizm, w którym nie interesuje już pytanie o prawdę wszystkiego, będące w gruncie rzeczy także pytaniem o Boga. W tej perspektywie jest logiczne, że chce się usunąć powiązanie religii z prawdą, ponieważ związek ten byłby u korzenia fanatyzmu, dążącego do zniszczenia człowieka nie dzielającego wiary. W tym kontekście możemy mówić o wielkim braku pamięci współczesnego świata. Pytanie o prawdę jest bowiem kwestią pamięci, głębokiej pamięci, ponieważ odnosi się do czegoś, co nas poprzedza, i w ten sposób może potrafić nas zjednoczyć ponad naszym małym i ograniczonym «ja». Jest to pytanie o początek wszystkiego, w świetle którego można dostrzec cel, a tym samym także sens wspólnej drogi.

ARCHIDIECEZJALNY DZIEŃ KATECHETYCZNY

31 sierpnia 2013 r.

PROGRAM:

- 9.00. Eucharystia w Katedrze
10.00. Konferencja naukowa w kinie „TON”
Z udziałem m.in. ks. dr. Wojciecha
Nowackiego, wykład: „Msze Święte
z modlitwą o uzdrowienie. Między
sensacją a wiarą.”



*Drogiemu naszym sercom
Księdzu Arcybiskupowi Stanisławowi Szymbekowi
z okazji imienin życzymy,
aby dobry Bóg obdarzał swoim błogosławieństwem
i obdarowywał łaską zdrowia.*

Wspólnota katechetów

*Pani Elżbiecie Młyńskiej
z okazji imienin
pragniemy życzyć
codziennej radości,
pokoju i obfitości
darów Ducha Świętego*

Wspólnota katechetów

*Księdzu Romanowi Balunowskiemu
z okazji imienin
składamy najszczerze życzenia
troski Opatrzności
i opieki Matki Bożej*

Wspólnota katechetów

I Ekumeniczny Festiwal Pieśni Wielkanocnej 2013 r.

„Moją radością jest Chrystus Zmartwychwstały”

Zmartwychwstanie Jezusa jest największym wydarzeniem w dziejach świata. Przez swoją Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie, Jezus dał nam wszystkie dary, przede wszystkim zaś otworzył nam drogę do Boga Ojca. Stąd też wypływa największa radość, którą można wyśpiewać „bo „tylko ludzie radośni prawdziwie śpiewają”. Aby ta radość była pełna, postanowiliśmy śpiewać razem – katolicy i prawosławni. Zaprosiliśmy też inne Kościoły. W tym roku na wspólne świętowanie trzeba było trochę poczekać, z powodu znacznej różnicy w kalendarzu świąt. Ale to też znalazło swój pozytywny wydźwięk, bo festiwal wypadł na czas zdawania matury, kiedy młodzi ludzie trudzą się nad egzaminem dojrzałości i podejmują bardzo ważne decyzje – wybierają kierunek studiów, przyszły zawód.

Hasło festiwalu zaczerpnęliśmy z mądrości św. Serafina z Sarowa, świętego obydwu Kościołów. Bł. Jan Paweł II papież powiedział o nim, że to św. Franciszek Wschodu. Większość swego pustelniczego życia spędził w lesie, a kiedy Pan Bóg posłał go do klasztoru, by pomagać ludziom – każdemu napotkanemu człowiekowi mówił: „Moją radością jest Chrystus Zmartwychwstały.” To pomagało. My też staraliśmy się to powiedzieć wszystkim smutnym, potrzebującym pociechy, powiedzieć nie tylko słowem, ale przede wszystkim śpiewem - uczniom ze szkół niemal z całego województwa podlaskiego.

Miejski Ośrodek Doradztwa Metodycznego i Parafia św. Kazimierza w Białymstoku zorganizowały w dniu 17 maja 2013 r. I Ekumeniczny Festiwal Piosenki „Moja radością jest Chrystus Zmartwychwstały” pod patronatem J.E ks. arcybiskupa Edwarda Ozorowskiego – Metropolity Białostockiego, oraz p. Tadeusza Truskolaskiego – Prezydenta Miasta Białegostoku.. W radosnym spotkaniu wzięło udział 47 solistów oraz i 10 zespołów z przedszkoli, szkół

podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Występujący przyjechali zarówno z Białegostoku jak i z terenu całego województwa.

Jury w składzie: Lidia i Tadeusz Trojanowscy, Anna Radulska (muzycy), bardzo wysoko ocenili wszystkie występy, podkreślając zaangażowanie emocjonalne uczestników, ich ogromny wkład pracy w przygotowanie występów oraz autentyczną radość płynącą ze śpiewu Zmartwychwstałemu Panu. Festiwal przyniósł, zarówno organizatorom jak i wykonawcom, mnóstwo wspaniałych przeżyć. Po

Koncertcie Pamięci 17 września), Marlena Ostrowska z Zespołu Szkół Technicznych im. Gen. W. Andersa w Białymstoku, Zespół „Iskierki” ze Szkoły Podstawowej w Łubinie Kościelnym, Małgosia Moszczyńska ze Szkoły Podstawowej nr 12 im. Z. Głogera w Białymstoku, Klaudia Pudło ze Szkoły Podstawowej w Łubinie Kościelnym, Zuzanna Dworakowska ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Papieża Jana Pawła II w Łapach, Monika Leśniewska ze Szkoły Podstawowej nr 49 im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego – Prymasa Tysiąclecia w Białymstoku,

Karolina Gołaszewska, Gabriela Rynkiewicz ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Białymstoku i Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Waldemara Kikolskiego w Białymstoku, Angelika Siemieniuk ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Papieża Jana Pawła II w Łapach, Aneta Mazur z Gimnazjum nr 1 im. P.P.L.K. Stanisława Nilskiego – Łapińskiego w Łapach, Paulina Grabowska ze Szkoły Podstawowej nr 37 im. K.

Górskiego w Białymstoku, Aleksandra Gosk z Przedszkola Samorządowego nr 49 im. Jana Brzechwy w Białymstoku, Iza Gliniojecka z Przedszkola Samorządowego nr 49 im. Jana Brzechwy w Białymstoku, Szymon Wasiljew z Zespołu Szkół Gastronomicznych w Białymstoku.

I Ekumeniczny Festiwal Pieśni Wielkanocnej „Moją radością jest Chrystus Zmartwychwstały” spotkał się z żywym zainteresowaniem nie tylko samych uczestników i ich najbliższych, ale też nauczycieli i parafian z kościoła św. Kazimierza w Białymstoku. Pojawiły się też liczne prośby od pedagogów, by ten festiwal był kontynuowany w celu popularyzowania pieśni religijnej jako formy ewangelizacji i jedności, integracji młodzieży chrześcijańskiej oraz ożywienia religijnego ruchu artystycznego.

Kamila Przychodzień
Ks. Czesław Walentowicz



fot. Ks. Czesław Walentowicz

występach uczestnicy festiwalu spotkali się na małym słodkim poczęstunku, a następnie ogłoszono wyniki części konkursowej.

Jury przyznało: Nagrodę Grand Prix festiwalu i Puchar Prezydenta Miasta Białegostoku chórowi z Przedszkola Samorządowego nr 47 „Z uśmiechem” w Białymstoku, I miejsce chórowi ze Szkoły Podstawowej nr 28 im. K.I. Gałczyńskiego w Białymstoku, II miejsce zespołowi zdobyli: Ania Magnuszewska, Gabrysia Kierdelewicz, Jakub Ciborowski ze Szkoły Podstawowej nr 37 im. K. Górskiego w Białymstoku oraz zespół ze Szkoły Podstawowej nr 26 im. S. Staszica w Białymstoku, III miejsce chórowi „Promyczki” z Przedszkola Samorządowego nr 31 w Białymstoku.

Wyróżnienia zdobyli: Chór Publicznego Gimnazjum nr 5 im. Bł. Jana Pawła II w Białymstoku (wyróżnienie specjalne- udział w XIV

Refleksje po VIII Papieskim Forum Młodych *Chrystus mieszka w człowieku*

17 maja 2013 r. uczniowie z białostockich szkół ponadgimnazjalnych spotkali się w ZSOiT przy ulicy Sienkiewicza, by po raz kolejny rozważać słowa Jana Pawła II kierowane do młodzieży: „Nauczycielu- gdzie mieszkasz? Chodźcie, a zobaczycie” (por. J1 38-39). Było to pytanie, które rozbrzmiewało podczas XII Światowych Dni Młodzieży w Paryżu w 1997 r.

W czwartkowy słoneczny poranek o godzinie 9.00 stawiliśmy się w kościele przy ulicy Ogrodowej, by wspólnie rozpocząć obchody VIII Papieskiego Forum Młodych pod patronatem Kard. St. Dziwisza oraz abp. Edwarda Ozorowskiego. Mszę świętą celebrował metropolita białostocki ksiądz arcybiskup. Nieodłącznym elementem „młodzieżowych” nabożeństw jest wychwalanie imienia Boga przy dźwiękach gitary. Razem śpiewaliśmy m.in. „Nie lękajcie się”, „Ja jestem z wami”, „Wspaniała dawco miłości” oraz „Barkę”.

Napełnieni Duchem Świętym udaliśmy się na salę gimnastyczną przy białostockiej „Odzieżówce”. Wstępem do głównych obchodów było odśpiewanie Hymnu Papieskiego Forum Młodych, by bardziej przybliżyć atmosferę i klimat panujący na XII Światowych Dniach Młodzieży.

Zaproszonymi na spotkanie gośćmi byli uczestnicy paryskiego spotkania z Papieżem w 1997 r. Jak sami podkreślili nieważne było zmęczenie i cały trud podróży- najważniejsze było to że mogli tam spotkać się razem z Ojcem Świętym.

Dla większości uczestników najciekawszym elementem całego spotkania okazało się przedstawienie przygotowane przez uczniów VII LO w Białymstoku. Mimo, że sam spektakl był krótki to zawierał bardzo wiele treści i zasad, którymi powinniśmy się kierować w codziennym życiu. Po obejrzeniu przedstawienia zostaliśmy zaproszeni na mały poczęstunek w formie napojów i pączków. W trakcie

przerwy oprócz konsumpcji smakołyków żywo wymienialiśmy wrażenia, wywołane zwłaszcza przez pantomimę, która wzbudziło w nas wiele emocji.

Treść pantomimy przygotowanej przez naszych kolegów z VII LO miała pomóc nam odnaleźć odpowiedź na pytanie Forum „Nauczycielu, gdzie mieszkasz?”. Słowa wypowiedziane podczas przedstawienia ukazywały życie codzienne- czynności, myśli, złości, żal, stosunek do innych ludzi. Spektakl przedstawiał również jak bardzo trudno jest pokazać innym swoje prawdziwe „ja”, swoją prawdziwą twarz – po prostu to kim jesteśmy naprawdę, po zdjęciu sztucznych masek.

Szczególne wrażenie zrobiły na nas słowa anonimowego autora na temat przyjaźni i akceptacji: „Jeżeli któregoś dnia poczujesz że chce Ci się płakać – zadzwon do mnie. Nie obiecuję że Cię pocieszę ale mogę płakać razem z Tobą... Jeżeli któregoś dnia poczujesz że chcesz uciec – powiedz mi o tym. Nie obiecuję że Cię zatrzymam ale mogę pójść razem z Tobą. Jeżeli któregoś dnia poczujesz że chcesz się wykrzyczeć- przyjdź do mnie. Nie obiecuję że będę krzyczeć razem z Tobą ale mogę milczeć i Cię wysłuchać. Jeżeli któregoś dnia poczujesz że nie masz przyjaciół- pomyśl o mnie. Nie obiecuję że będę na Twoje każde zawołanie ale będę Twoim przyjacielem...”

Po przerwie, z pełnymi brzuchami i uśmiechami na twarzach

przystąpiliśmy do pracy w grupach. Naszym głównym zadaniem było stworzenie wpisu do książki gości i zaprezentowanie go przed zgromadzonymi uczestnikami Forum. Oczywiście, to co wydaje się proste najczęściej jest najtrudniejsze. Po sformułowaniu krótkiej refleksji, jedna osoba z grupy musiała przeczytać wpis. Jak zawsze w takich sytuacjach było niewielu chętnych, ale śmiałkowicie za swą odwagę byli nagrodzeni i otrzymali drobne upominki. By upamiętnić ten dzień wszyscy razem na koniec pozowaliśmy do wspólnego zdjęcia.

VIII Forum Papieskie to czas, w którym mogliśmy zatrzymać się nad słowami Jana Pawła II wypowiedzianymi podczas ŚDM w Paryżu. W tym dniu zrozumieliśmy, że aby spotkać Chrystusa musimy przede wszystkim dostrzec drugiego człowieka, aby spotkać drugiego człowieka musimy poznać prawdziwych siebie, a aby poznać siebie musimy postarać się zobaczyć, gdzie mieszka Chrystus.

Papieskie Forum Młodych może być pewną namiastką Światowych Dni Młodzieży. Przeżywanie i kontemplowanie słów Jana Pawła II może wywrzeć wpływ na dalsze życie każdej młodej osoby, budząc, pieczętując i utrwalając w niej wiarę i miłość do Boga i bliźniego.

Monika Radłowska kl. I TA
Izabela Chmielewska kl. I TA
Zespół Szkół Gastronomicznych

HYMN PAPIESKIEGO FORUM MŁODYCH

Ojcie Święty powiedziałeś o nas:
„Wy jesteście nadzieją Kościoła,
wy jesteście nadzieją świata,
wy jesteście moją nadzieją”.
Wypraszaś dziś młodym łaskę wytrwania
przy krzyżu Chrystusa Pana,
wypraszaś dziś młodym łaskę wytrwania,
przyszłości z Nim budowania.

muzyka – Anna Kuk
słowa – Barbara Bachurek

Uczyć czego innego tak samo czy tego samego inaczej

Ostatnio zastanawiałam się nad tym, czym dla mnie jest katecheza. Myślałam i myślałam. Przyglądałam się moim 20 latom katechizowania. I tak siedząc w kaplicy przy tabernakulum, zrozumiałam, że przez wiele lat było ono poszukiwaniem metod, dostosowywaniem ich do celów, jakie określałam na każdą lekcję, aktywizowaniem uczniów na różne sposoby, głowieniem się nad tym, co zrobić, by były dobre efekty moich poczynań. Kilka lat temu to wszystko uległo zmianie. Nie tak, że nie chcę już „działać metodycznie” albo nie interesuje już mnie efektywność. Po prostu pierwszą, najważniejszą „metodą” mojego katechizowania stało się – opowiadanie o Jezusie, o Jego Ojcu i Ich Miłości – Duchu Świętym. Najważniejszy jest ON, nie ja i moje choćby największe starania.

ZATEM – METODA – OPOWIADANIE O JEZUSIE

O. Michał Adamski, dominikanin, mój mistrz duchowy mówi: „Pokochać kogoś, to przyjąć jego historię, także tę bolesną historię, w której zapisany jest grzech, niewierność, smutek, lęk, niepewność...”. Stojąc naprzeciw moich uczniów, siedząc obok nich, widzę siebie tak samo grzeszną jak oni, często słabą. I wiem, że ma być tak – widzieć siebie nie wyżej od nich, nie na równi, nie poniżej, tylko zwyczajnie człowieka tak samo ukochanego przez Boga, jak moi uczniowie – ni bardziej, ni mniej, ale tak samo.

ZATEM – METODA – KOCHAĆ TYCH, KTÓRYM OPOWIADAMY O JEZUSIE

I kiedy katechizowanie stawało się opowiadaniem o Bogu, to stwierdziłam, że Ewangelia ma stać w centrum, po pierwsze mojego codziennego życia i spotkania z młodzieżą w szkole i poza nią. Rozpoczęły się intensywne poszukiwania komentarzy Ewangelii, słuchanie kazań, np. oo. dominikanów, a Eucharystia, słuchanie i rozważanie

Bożego Słowa stało się centrum każdego dnia.

Ostatnio czytałam książkę „Cud Eucharystii” – kazania kard. Jorge Bergoglio, w której obecny papież Franciszek wspominał: „Jan Paweł II, kiedy przedstawiano mu jakiś problem albo pojawiała się jakieś nowe wezwanie, jako pierwsze zadawał następujące pytanie: Który fragment Ewangelii rzuca światło na to wezwanie?” No właśnie, te słowa były dla mnie potwierdzeniem, że wszystko, co robię, powinno być poparte wskazaniem Jezusa, Ewangelii.

ZATEM – METODA – EUCHARYSTIA – CENTRUM ŻYCIA, SŁUCHANIE EWANGELII I ŻYCIE NIĄ

akże pięknie o Bogu przemawiającym do nas z kart Ewangelii mówił znany nam o. Augustyn Pelanowski: „Co się dzieje z ludźmi – z tobą, ze mną, kiedy każdego dnia i nocy, możemy doświadczać Jego ojcowskiej troski i słyszymy Jego ciepły głos przemawiający z każdej strony Biblii. Kiedy ‘telefonujesz’ swoimi modlitwami do Niego, jak się czujesz? Jak się czuje twoje serce, kiedy doświadczasz tego, że zależy Mu na tobie... kiedy wszystko w tobie z troską wypełnia Swoją obecnością jak oliwą, która wlewa się w szczeliny piekących ran... On obejmuje ciebie, dziecko, ramionami aniołów i przygarnia cię tak silnie”. Przygarnia każdego z nas, którzy otrzymaliśmy łaskę wiary. Przygarnia też naszych uczniów, którzy często są pogubieni, poszukujący albo odwrócenie.

Oni potrzebują naszej modlitwy, oczywiście codziennej. Patrząc na nich, myślę o ich domach, rodzinach. Mówię „domach”, ale wiele z tych miejsc, w których mieszkają, jest tylko miejscem na łóżko, a nie domem. Wielu z nich nigdy nie zostało ogarniętych ani miłością, ani czułością, ani modlitwą. Zostali skazani na niebyt, na – jak to mówił jeden z dominikanów – „niedoty”. Skorupa, którą mają w sobie,

potrzebuje – i to nie jest jedynie tkliwe i sentymentalne – dotknięcia dobrym słowem, spojrzeniem, które w końcu nie będzie spojrzeniem pogardy, odtrącenia, ale miłości, która jest zasadą naszego życia.

ZATEM – METODA – MODLITWA ZA UCZNIÓW I ICH RODZINY

Aby ich usłyszeć, „zobaczyć” ich serca, powinniśmy się w nich wsłuchać i podjąć dialog. Bł. Jan Paweł II mówił, że „Dialog polega na tym, że mówię tak, bym mógł być zrozumiany, a słucham tak, bym chciał drugiego zrozumieć”. Kiedy kilka dni temu przeczytałam to zdanie, zadałam sobie pytanie, czy rzeczywiście taki właśnie dialog podejmuję z moimi uczniami.

W książce o ciekawie brzmiącym tytule „Słuchanie jako sztuka obecności” odnalazłam taką treść: „Sercem, istotą słuchania jest kroczenie razem, krok po kroku. Konstruować, prząść, tkąć nici rozmowy, aby ukończyć wspólne dzieło, w którym każda osoba ma swój udział”. Czy tak jest w naszych rozmowach z naszymi uczniami?

ZATEM – METODA – WSŁUCHANIE SIĘ W UCZNIÓW, PODEJMOWANIE DIALOGU

Aby podjąć prawdziwy dialog, warto uczyć się prostych zasad komunikowania się.

Tak na marginesie, niedawno skończyłam kurs trenera umiejętności społecznych. Wielogodzinne trenowanie zasad komunikowania się uzmysłowiło mi, że naprawdę tego można się nauczyć. Niezwykle ułatwia to życie. Ale też przekonałam się, że w parze z tymi zasadami musi iść nieustanny rozwój naszego ducha. Każdy ma swój sposób, swoją drogę rozwoju, ale najważniejsze, by tą drogą iść. Po roku pracy możemy zapytać siebie, oczywiście, jakie było moje katechizowanie, ale także jaki proces się we mnie dokonał, co zmieniło się we mnie, a co umocniło...

ZATEM – METODA – PODĄŻANIE DROGĄ NIEUSTANNEGO ROZWOJU

I czasem może się wydawać, że nie widzimy efektów, bo mój uczeń i tak idzie za róg szkoły, by zapalić papierosa, słyszę, jak używa wulgarnych słów lub mówi, że to wszystko o Jezusie to bajka. Ale... hm, pewnego dnia zrozumiałam, że ziarno zasiane będzie wzrastać. Każde potrzebuje innego czasu, a Panem czasu i wzrostu nie jestem ja tylko Bóg. I właśnie te poniedziałkowe poranne Msze są m.in. za tych, którzy potrzebują więcej czasu.

Papież Franciszek, będąc jeszcze kardynałem, rzekł: „Chrześcijanin to pielgrzym wędrowiec, włóczykij. Jezus powiedział nam, że jest Drogą. A żeby trwać na Drodze, trzeba nią podążać. Nie można trwać

nie ruszając się z miejsca. Ale też nie można pędzić bez miary, zdeprawując się i przewracając. Jezus nie chce, byśmy stali nieruchomo... Nie chce, byśmy spoczywali na laurach, ani żebyśmy byli roztrzęsieni i pełni niepokoju... Chce, byśmy byli pełni spokoju. Takim spokojem namaszcza nas 'nadzieja, która zawsze nie może'. Chce, żebyśmy idąc drogą pracowali ze spokojem. On wyznacza tempo”. O tak, to Panu dajmy miejsce do działania, to ON wyznacza czas „efektów”.

ZATEM – METODA – ZOSTAWIĆ MIEJSCE DUCHOWI ŚWIĘTEMU

Kilka dni temu rozmawiałam z moimi uczniami klas trzecich gimnazjum o naszych wspólnych trzech latach na religii, i nie tylko.

W sercu mam ogromną wdzięczność naszemu Panu, bo ci młodzi ludzie na pytanie, z czym kończą naukę religii w szkole, w stanowczej większości orzekli, że jest to świadomość i poczucie, że są pokochani przez Boga – w każdej chwili życia, kiedy są blisko czy daleko, szczęśliwi czy nieszczęśliwi, poranieni czy uzdrowieni.

I może powinnam się martwić tym, że gdyby była matura z religii, to moi uczniowie pewnie by jej nie zdali, ale na dzień dzisiejszy nie jest to moim zmartwieniem. Może nie są najlepsi w historii Kościoła, choć w opowiadaniu o Bogu i na nią było miejsce, to w znajomości Ewangelii i Jezusa, są naprawdę dobrzy :). A może przyjdzie czas i na maturę ...

Urszula Anna Zagan



DOBRA KSIĄŻKA

Ksiądz Piotr Pawlukiewicz

Z rodzicami spokojnie o... młodzieży. Z młodzieżą spokojnie o... rodzicach

Wydawnictwo LIBERTON, Warszawa 1996

Księdza Piotra Pawlukiewicza nie musimy przedstawiać, jednakże zachęcamy do lektury jednej z jego książek, która w szczególny sposób nie tylko pomoże nam zrealizować zajęcia o IV Bożym Przykazaniu, ale i nam dzieciom i rodzicom ponownie zwróci uwagę na szczególne relacje rodzinnych...

Fragment książki: „Niejednokrotnie zdarzało mi się na rekolekcjach dla rodzin spowiadać jakiegoś mężczyznę, a potem jego żonę. I okazywali się oni bardzo porządnymi ludźmi. Następnego dnia spowiadałem ich już prawie dorosłe dzieci. I oni też byli ludźmi prawymi i szlachetnymi. Rodzice byli porządni, dzieci były porządne, a mimo to w domu nierzadko panowała wojna.

Jako ksiądz nie posiadam własnej rodziny, ale będąc duszpasterzem, mam tę możliwość, by szczerze rozmawiać i z rodzicami, i z ich dziećmi. Często poznaję ich punkty widzenia, odczucia, a nawet tajemnice, o których wzajemnie nie mają pojęcia. I dlatego pisząc tę książkę sklejałem niejako z dwóch książeczek, chciałem, aby dzieci poznały punkt widzenia rodziców, a rodzice spojrzenie dzieci. Chciałem, aby rodzice przeczytali to, co piszę do ich dzieci, zaś dzieci to, co piszę dla ich rodziców. I w głębi serca bardzo bym chciał, gdyby po przeczytaniu tej książki tu i ówdzie ucichły gromy wrogich słów.



Kiedyś, przedstawiając tę książkę młodzieży, powiedziałem: „Szczególnie zachęcam do jej lektury tych, którzy z rodzicami mają relacje, delikatnie mówiąc, raczej napięte”. Po mszy przyszedł do zakrystii chłopak z kolczykiem w uchu i z włosami prawie do pasa. Westchnął głęboko i powiedział: „Niech mi ksiądz da taką jedną książkę dla tych prześladowanych...”

(red)

III Tydzień Wychowania – „Wychowujmy do wartości. Aby życie budowali na skale”

Tydzień na ogół kojarzy się z dość krótkim okresem czasu, zwłaszcza, gdy z 7 dni odejmujemy weekend – obecnie „święcie wolny” czas pracownika. Jednak tydzień ma swoją wielką wymowę w Biblii, gdzie jest ustanowiony na pamiątkę stwórczego działania samego Boga (Rdz 1,1-2,3; Wj 20,9-11; 31,17). Prawo tygodnia jest więc z ustanowienia Bożego i ma powszechny charakter. W chrześcijaństwie tydzień zyskuje zupełnie nowe znaczenie: rozpoczyna się w niedzielę – Dzień Pański – jako małą Pamiątkę Zmartwychwstania. Każdy następny dzień pracy w tygodniu jest pod znakiem Chrystusa – Odkupiciela. W czasie liturgii paschalnej kapłan mówi: „Chrystus wczoraj i dziś, początek i koniec. Alfa i Omega. Do Niego należy czas i wieczność, Jemu chwała i panowanie przez wszystkie wieki wieków. Amen” Jezus jest Panem czasu i On ten czas błogosławi, uświęca. Jednak cały tydzień zmierza do dnia ósmego, który poprzez cykle tygodniowe wprowadzi lud Boży do wiecznego spoczynku w Bogu (Hbr 4,1-11). Odpoczynek niedzielny zapowiada przyjście tego czasu. Tak więc tydzień jest pewnym okresem, w którym może coś się dokonać, także w dziedzinie wychowania. Wysiłki wszystkich wychowawców, zmierzające ku lepszemu, wspiera sam Chrystus, nadając im właściwą skuteczność. Tydzień Wychowania nawiązuje do obchodzonych w Kościele kwartalnych dni modlitw za dzieci, młodzież i wychowawców. Jest obchodzony w tygodniu, w którym wypada święto św. Stanisława Kostki, patrona dzieci i młodzieży polskiej – 18 września. Tegoroczny Tydzień wypada w dniach 15-21 września, jego hasłem jest: „Wychowywać do wartości. Aby życie budowali na skale”. Komisja Wychowania Katolickiego KEP wraz z Radą Szkół Katolickich przygotowała liczne materiały liturgiczne i katechetyczne. Departament Edukacji UM w Białymstoku przygotował konferencje,

spotkania oraz materiały pedagogiczne i wychowawcze.

„Człowiek w ogóle doznaje potrzeby, a nawet odczuwa konieczność, posiadania i poznawania wartości tudzież ich realizowania (...). Bez bezpośredniego i intuicyjnego obcowania z wartościami, bez radości, jaką mu daje to obcowanie, człowiek jest głęboko nieszczęśliwy. Uszczęśliwia go natomiast urzeczywistnienie wartości...” (R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*). A przecież nikt nie chce być nieszczęśliwym, każdy szuka szczęścia. I prawdziwie znajduje je w poznawaniu i realizowaniu wartości. Wychowanie to jest prowadzenie młodego człowieka do wartości, systematyczne pomaganie mu w odkrywaniu prawdziwych wartości i realizowaniu ich w życiu.

W Piśmie Świętym wychowawcą i wzorem każdego wychowawcy jest Bóg. Już w Starym Testamencie czytamy: „Uznaj swym sercem, że jak wychowuje człowiek swego syna, tak twój Bóg Jahwe wychowuję ciebie” (Ps 8,5). Prorok Ozeasz oznajmił: „Miłowałem Izraela, kiedy jeszcze był dzieckiem... A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem... Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości... schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go” (Oz 11,1-4). To jest obraz wychowania dziecka, które według alegorii Ezechiela zostało znalezione przy drożdze (Ez 16). Bóg mówi: „Synem moim emilowanym jest Izrael” (Wj 4,22). W kulturze wychowania w Izraelu celem jest mądrość, środkiem upomnienie. Nauczyciel ma uczyć: mądrości, zrozumienia i karności (Prz 23,23). Rodzice i wychowawcy są autorytetem usankcjonowanym przez Prawo (Wj 20,12). Trzeba słuchać ojca i matki pod groźbą ciężkich kar (Prz 30,17; Pp 21,18-21). Wychowywanie jest sztuką trudną, bo „w sercu chłopięcym głupota się mieści” (Prz 22,15), a złe otoczenie wciąga do złego (1,10-12; 5,7-14; 6,20-35). Szczytem Bożej pedagogii jest Osoba i dzieło Jezusa Chrystusa.

Jezus nie tylko objawił Ojca i Jego troskę o każdego człowieka, ale sam wszystko wypełnił swoim życiem poddanym Ojcu aż do śmierci na Krzyżu. Już rodząc się w Betlejem dał przykład ubóstwa, zajął tak daleko ostatnie miejsce, by nikt nie mógł Go wyprzedzić (św. Franciszek z Asyżu). Nie miał miejsca, gdzie by głowę mógł złożyć (Mt 8,20), nawet grób dał Mu Józef z Arymatei, członek Wysokiej Rady. Dał przykład wierności swojej misji kuszonej przez złego ducha na pustyni, później strofowany przez Piotra. Wyrzucił kupców ze Świątyni (J 2,17). Jako wyraz miłości w czasie Ostatniej Wieczerzy umywał swoim uczniom nogi (J 13,14-15). Przede wszystkim utożsamiał się ze swoimi wychowanymi biorąc na siebie chłostę i kary (Iz 53,5), przyjmując na siebie ich słabości (Mt 8,17), zgładził grzech świata (J 1,29). „Był doświadczony we wszystkim na nasze podobieństwo z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4,15). „...nauczył się posłuszeństwa przez wszystko, co wycierpiał” (Hbr 5,8-10). Oddając życie na Krzyżu doprowadził do końca dzieło wychowywania Izraela. Ustąpił, aby dać miejsce Duchowi Świętemu, który dalej prowadzi Kościół Boży dokonując w im wychowania i uświęcenia.

Wprawdzie w trakcie prowadzonych przeze mnie szkoleń niektórzy nauczyciele różnych przedmiotów, czasami pisali, że „uczniom nie zależy na tym, czy są to wartości chrześcijańskie, czy nie, byleby były prawdziwe”. Jednak ze swej strony nigdy też nie spotkałem sprzeciwu wobec wartościom chrześcijańskim. Są one potrzebne, zwłaszcza dzisiaj, wobec narastającej: agresji, brutalności słów i czynów, walki o własne korzyści, obojętności, nieufności, a nawet nienawiści (zob. List Episkopatu).

Początkiem każdego wychowania musi być prawda o człowieku. Brak właściwej antropologii (nauki o człowieku) jest powodem większości porażek wychowawczych.

„Punktem wyjścia (...) musi być prawda o człowieku – uczy bł. Jan Paweł II – uznanie jego godności i jego transcendentnego powołania. Patrzeć na każdego młodego człowieka przez taki pryzmat antropologiczny oznacza pomagać mu rozwijać to, co w nim najlepsze, aby wykorzystując wszystkie swe możliwości mógł realizować to, do czego powołał go Bóg” (*Novo Millennio Ineunte*, nr 9). Wychowanie to towarzyszenie młodemu człowiekowi w jego dążeniu do pełnego rozwoju, który może osiągnąć tylko w Bogu. Wśród dominujących wartości współczesnego świata jest przede wszystkim: „mieć”, czyli używać, korzystać z dóbr tego świata. Tymczasem od tego wszystkiego ważniejsze jest „być”. Na ogół nikt nie zaprzecza, że ważniejsze jest to, jakim się jest człowiekiem niż to, co się ma. Jednak w praktyce, nie zawsze życie pokrywa się z deklaracją i tutaj pojawia się problem autentyczności nauczycieli i wychowawców; doty-

czy on wszystkich dziedzin życia, nie tylko spraw posiadania. „Świat dzisiaj chętniej słucha świadków niż nauczycieli, a jeżeli słucha nauczycieli to, dlatego, że są świadkami” – tego pouczenia Papieża Pawła VI nigdy nie wolno zapomnieć. Każdy rodzic, kapłan, nauczyciel i wychowawca mają być świadkami. Inaczej ich nauczanie nie będzie przyjmowane, będzie drażnić wychowanków, wywoływać niechęć, powodować frustracje.

Wychowywanie dzieci i młodzieży ma służyć ich dorosłemu życiu. Trud wychowania podejmujemy w tym celu, „aby życie budowali na skale”. Na ogół znamy powszechną wymowę skały. W Biblii skałą jest Bóg. On jest schronieniem, murem obronnym, tarczą obronna, wieżą warowną, kryjówką (2Sm 22,2; Ps 18,3,32; 31,4; 61,4; 144,2). On jest skałą odwieczną (Iz 26,4; 30,29) i jedyną (44,8). Bóg jest skałą ze względu na swoją wierność (Pp 32,4; Ps 92,16). Kto Jemu zaufał nigdy się ni-

gdy się nie potknie (Iz 28,16). W Nowym Testamencie skałą jest Chrystus (Rz 8,33; 1P 2,6-8). Dzięki Niemu nie upadamy, bo On nas zawsze wspiera (1Kor 10,12n). Kto słucha Chrystusa buduje na skale (Mt 7,24). Skałą jest Piotr, na której zbudowany jest Kościół (Mt 16,18). Dalej skałą są święci, którzy życie swoje budowali na Skale – na Bogu Jedynym. Oni są najlepszym wzorem dla każdego wychowawcy i wychowanka. Skałą jest św. Stanisław Kostka, patron młodzieży, którego postać i życie przypominamy sobie w jego święto lub triduum (trzy dni) obchodzone w Tygodniu Wychowania. Jego pragnienie służenia Bogu było tak wielkie, że podporządkował mu całe swoje życie, nie zważając na trudności i konstruktywne konsekwencje. W dążeniu do wyznaczonego celu stał się „mocny jak skała”. Dzisiaj może być skałą dla wszystkich młodych i dla tych, którzy podejmują trud wychowywania innych.

Ks. Czesław Walentowicz

Po latach – refleksji kilka...

Doświadczyłam w życiu różnych profesji: odbierałam telefony w sekretariacie szkoły językowej, sprzedawałam wycieczki zagraniczne. Doświadczyłam też przy tej okazji spotkań z wieloma wartościowymi ludźmi, poznałam ciekawe miejsca. A pewnego dnia zostałam nauczycielem. Żał było opuszczać współpracowników i ulubione biurko, ale przekonana byłam, że to jedyny słuszny krok i poczyniony z własnej woli. Z chęci pielęgnowanej od lat. Z poczucia, że powinnam robić w życiu coś innego niż papierki.

Minęło 10 lat. Odczuwam trud mojej pracy i przyznaję, że tęsknię czasem do bez troskiego popołudnia po takiej pracy, która pozwala zostawić sprawy za drzwiami, w szufladzie, do załatwienia na jutro... Ale bilans moich zysków i strat w zawodzie nauczyciela na dzień dzisiejszy i tak zdecydowanie wypada na plus.

Nauczyciel – mentor, dyktator, powiernik? Jak do tej pory, przyznam, że udaje mi się zazwyczaj skutecznie połączyć te postawy. Ale jednocześnie mam świadomość konieczności ciągłej pracy nad sobą i walki ze słabościami, by równoważyć te postawy w pracy i przyjmować odpowiedzialność w zależności od

sytuacji. Pomaga w tym też intuicja.

Współczesna szkoła jest trudna. I na pewno nie jest dla tych dziewczyn, które bawią się w „bardzo ważną” panią nauczycielkę swoich lalek, pisząc kredą po drzwiach szafy na ubrania. Współczesna szkoła wymaga od nauczyciela szczególnej postawy wychowawcy. Srogi nauczyciel – wykładowca, podnoszący głos, nieopanowany w trudnych momentach wzbudza w najlepszym wypadku niechęć. Nauczyciel – kumpel, który chciałby zjednać sobie młodzież, stając obok nich jak równy z równym? Również nie tędy droga. Trzeba tworzyć zdrowe zasady relacji „nauczyciel – uczeń” i pilnować granic. Budować szacunek i szanować. Słuchać, by być słuchanym. I równoważyć wspólną przestrzeń. Nauczyciel ma być mentorem. Nauczać i pouczać, bo wie i ma doświadczenie. Wskazywać, co jest dobre, kierować, pomagać w poznawaniu siebie. Ma być dyktatorem, bo to on panuje nad porządkiem w klasie, sprawuje władzę, jest dorosły i odpowiedzialny. Ma być powiernikiem, który chce poznać swoich uczniów i próbuje nimi kierować zgodnie z intuicją, wiedzą i doświadczeniem. Poza tymi rola-

mi nauczyciel jest też w klasie po prostu... człowiekiem. Ma prawo przyznać, że dziś ma zły dzień czy jest zmartwiony i bez nastroju. Ma też prawo się pomylić.

Towarzyszy mi czasami poczucie bezsilności czy dopada zwykłe lenistwo. Popełniam błędy i myślę się. Ale wiem jednocześnie, że czuję się dobrze wtedy, kiedy poszukuję, poprawiam, wspinam się i zdobywam szczyty. Nauczyciel to specyficzny zawód, który daje spełnienie wówczas, gdy coś się dzieje, zmienia na lepsze. Ten zawód nie pozwala na pozostanie na zawsze w raz obranym bezpiecznym miejscu.

Mam nadzieję, że zawsze będę cenił ponad wszystko wagę satysfakcji w tym zawodzie. Nic jej nie zastąpi. Sukcesy naszych wychowanków, do których to my, nauczyciele przyłożyliśmy rękę, są bezcenne. Ich zadowolenie, uśmiech, pamięć. Widokówka z wakacji. Bilecik w kwiatkach, z podziękowaniem, że coś było ważne. Nasz wspólny trudny świat i kawałek życia.

Monika Piszczatowska
nauczyciel

w Gimnazjum Publicznym nr 6
z Oddziałami Dwujęzycznymi

Pielgrzymka zaufania przez Europę – podróż duchowa

W ostatnich dniach czerwca tego roku trafiłem do szpitala w stanie ciężkim (jak się później okazało z zespołem Tia – udarem). Dzięki modlitwom w moim kościele i w wielu innych miejscach, oraz dzięki specjalistycznym wysiłkom służby zdrowia – doznałem uzdrowienia. Wszyscy lekarze i przyjaciele doradzali, że po 40-ce, to już trzeba dbać o siebie. Co do wcześniej zaplanowanego wyjazdu mówili: „Nie mogę ci zabronić, ale...”. Ja jednak wiedziałem, że po doznaniu łaski uzdrowienia nie mogę pozostać niewdzięcznym wobec Boga i Matki Bożej; nie mogę też zawieść nauczycieli i innych ludzi. Wiedziałem, że muszę jechać trasą, którą wcześniej zaplanowaliśmy – Sanktuaria Europy.

Wyruszyliśmy 3 sierpnia 2013r. przez piękną ziemię polską w kierunku granicy z Niemcami. Po drodze widnieje piękna figura Chrystusa Króla w Świebodzinie. Do tego miejsca trzeba trochę zjechać, by w ciszy i skupieniu oddać hołd Chrystusowi Królowi. Powstaje tutaj nowy ośrodek z domem pielgrzyma. Autostrady ułatwiają życie, jednak nie są wolne od nieszczęść. Na autostradzie pod Magdeburgiem widzimy jak helikopter zabiera motocyklistę z wypadku, a my stoimy w olbrzymim korku.

W Kolonii nawiedzamy relikwie Trzech Króli – tych, którzy z wiarą i zaufaniem szli do Jezusa długą drogą. My też jesteśmy pielgrzymami, potrzebujemy ciągłego umacniania naszej wiary.

Wkrótce stolica Francji. Paryż to święci z historii i obecnie żyjący nad Sekwaną. W kościele Matki Bożej Objawiającej Cudowny Medalik mówię o tym, że człowiek codziennie potrzebuje wielu darów Bożych: powietrza, wody, chleba i wielu innych rzeczy. Potrzebuje też darów duchowych. To wszystko daje nam Bóg. Tutaj Maryja obdarza nas łaską

obrony przed złem. Nosząc ten medalik, sam wiele razy doświadczałem pomocy Matki Bożej w różnych sytuacjach. W Ewangelii z formularza o Matce Bożej czytam o weselu w Kanie Galilejskiej – wspaniały dar Jezusa dla nowożeńców – ponad 700 butelek wina. Dziś też chce

spowodowała duże zniszczenia. Na zdjęciach widać jak woda sięgała ołtarza w Grocie Matki Bożej. Przewodniczę Mszy św. Nauczyciele – jak zwykle – tworzą doniosłą oprawę liturgii. W słowie wskazuję na znaki pokutne św. Bernadetty: cisza – to modlitwa, klękanie na ziemię z ucałowaniem jej – to szacunek dla ziemi, obmycie się wodą ze źródła – to przypomnienie sobie chrztu św. i oczyszczenie, zapalenie świecy i procesja światła – to spełnienie kolejnego polecenia Maryi, droga ku Bogu, który jest światłością.

Droga z Lourdes przez Pireneje mija szybko. Autostrady budowane na palach nie stanowią tutaj żadnego problemu. Na pewnym odcinku nasza trasa styka się ze szlakiem pielgrzymek pieszych do Santiago de Compostela.

Mijamy pojedyncze osoby, czasami nieliczne grupki utrudzonych pielgrzymów. Tutaj nie chodzi się w wielkich grupach jak w Polsce, wszystko ma charakter prywatny. Po deszczu nad autostradą pojawia się wspaniała tęcza – w Biblii to znak pokoju. Wreszcie jest ciepło – ponad 20 stopni Celsjusza. Jezus posłał apostołów na krańce świata. Dzisiaj ich szczątki spoczywają w tak wielu miejscach. Compostela to znaczy „wzgórze gwiazd”. One kiedyś wskazywały miejsce grobu św. Jakuba (Santiago). Piotr, Jakub i Jan – ci zawsze byli najbliższymi Jezusa, przy wszystkich najważniejszych wydarzeniach. Katedra z XI wieku, mimo iż kilka razy przebudowywana robi niesamowite wrażenie i poczucie, że tutaj czas się zatrzymał. Po Mszy św. klękamy przy relikwiach św. Jakuba Apostoła, potem wchodzimy po schodkach do figury świętego, aby jej dotknąć.

Fatima – kiedyś imię córki Mahometa, dzisiaj znaczy „pokój” i jest miastem Maryi. Do niego zdążają ludzie ze wszystkich kontynentów, obecnie jest dużo Wietnamczyków.



fot. Ks. Czesław Walentowicz

dać każdemu to wszystko, co jest nam potrzebne, przemienić każdą naszą wodę w dobre wino. I daję tyle, ile jesteśmy w stanie przyjąć. Wieża Eiffla jest jak zwykle oblegana przez tłumy turystów. Szkoda tylko, że z okazji 850. rocznicy powstania Katedry Notre Dame cały plac przed katedrą zajmuje plastikowy podest, który zupełnie psuje architektoniczny widok, do którego przyzwyczailiśmy się. Z Paryża wyjeżdżamy w Godzinie Miłosierdzia, z koronką do Miłosierdzia Bożego na ustach – a ja odczytuję to jako kolejny znak Bożej dobroci dla nas.

Lisieux jest wielkim miastem, ale bardzo przyjaznym. Rozłożone na pagórkach, latem daje przyjemny chłód od morza. Ludzie są bardzo otwarci pielgrzymom, a siostra zakrystianka napisze o nas artykuł do lokalnej gazety. Św. Teresa śpi spokojnie w Karmelu, jej relikwie wystawiono do modlitwy w Bazylice św. Teresy – największym kościele Francji.

Do Lourdes wjeżdżamy w lekkim deszczu. 7 sierpnia odprawia się tutaj pierwsze nabożeństwa dziękczynne za ocalenie sanktuarium po wielkiej powodzi, która

Maryja przyszła tutaj na ziemię, by chronić ludzi przed złem. Prosiła o modlitwę i pokutę. A jedno i drugie, tak kiedyś jak dzisiaj nie są zbyt popularne. Kula, która trafiła Ojca św. Jana Pawła II, od dawna miała tu swoje miejsce, przygotowane w koronie Maryi, w zwieńczeniu liści pod krzyżem. Kiedy zakładałam polski Mszał na niedzielę, widzę, że dawno nikt z Polaków nie odprawiał tutaj w niedzielę. W Ewangelii Jezus mówi: „Gdzie jest skarb twój, tam będzie i serce twoje. Żeby zobaczyć, co jest naszym skarbem, czym żyjemy wystarczy przypomnieć to wszystko, co nam przeszkadza w modlitwie, co przychodzi na myśl, gdy ją zaczynamy. Te wszystkie rozproszenia podczas Mszy Świętej – to nasze najważniejsze sprawy.

Jedziemy do Saragossy, by tam uklęknąć przed największym skarbem miasta – figurką Maryi na kolumnie – pamiątką wydarzenia z 42 roku. Kiedy św. Jakub po niepowodzeniu w głoszeniu Ewangelii, zrozpaczony chciał wracać do Jerozolimy, aniołowie na polecenie Jezusa przynieśli Maryję z Jerozolimy na kolumnie, by pocieszyć apostoła. Tutaj nie było objawienia, Maryja była tutaj jeszcze za życia. Kościół Zbawiciela, który kiedyś powstał z meczetu, teraz zamieniono w muzeum i trzeba kupować bilety. Tylko ksiądz może pomodlić się za darmo. Chociaż ludzie chcą na mnie czekać, idziemy dalej, wszyscy razem. Na Montserrat – serce Katalonii – wjeżdżamy po południu, nie ma już tłumów. Do figurki Maryi wchodzimy bez kolejki, po raz pierwszy od wielu lat. Kiedy zaczynamy śpiew w kościele, dołączają do nas inni Polacy, pielgrzymi i ci co mieszkają tu już od lat.

La Salette (1800 m. n. p. m.), tutaj Maryja przyszła 19 września 1846 roku do biednych dzieci Maksymina i Melanii. Przyszła jak uboga kobieta z ludu, płacząca, z krzyżem na

piersiach i znakami Męki Pańskiej: obcęgami i młotkiem. Największe światło biło z krzyża, na którym Pan Jezus był w stanie agonii. Tłumaczyła, że już dłużej nie może podtrzymywać karzącego ramienia Syna. Prosiła o poszanowanie dnia świętego, o poszanowanie imienia

drugie. Figura Maryi, w miejscu objawienia stoi z twarzą skierowaną w linii prostej na Rzym, a dalej na Jerozolimę, co oznacza, że objawienie to dotyczy całego Kościoła.

Jan Maria Vianney bardzo chciał być kapłanem. Gdy przyszedł do Ars, parafia liczyła niewiele po-

nad 200 osób. Po latach pracy, każdego roku spowiadał do 30 tysięcy penitentów. Dziś też przyjeżdżają tu tysiące pielgrzymów. W uroczystość Wniebowzięcia NMP zatrzymujemy się w kościele autostradowym, pod wezwaniem NMP Królowej, pod Baden-Baden. Czyż może być lepiej? W czasie podróży każdy może tu się zatrzymać, pomodlić, zapalić świecę. My uczestniczymy w Najświętszej Ofierze, nie-

którzy próbują do nas dołączyć, jednak nieznamość języka polskiego nie pozwala im wytrwać zbyt długo, wychodzą i jadą dalej. Współczesny świat, w większości kreowany przez media kieruje człowieka ku rzeczom materialnym. Mówi: „to wszystko musisz kupić, musisz mieć, inaczej nie będziesz szczęśliwy, nie liczysz się, nie istniejesz”. Ludzie tak chętnie chodzą do sklepów, marketów – nawet w niedzielę, gonią za nowościami – bo każda nowość na kilka minut daje adrenalinę, ożywia. Jednak od „mieć” zawsze ważniejsze jest „być”. Maryja przypomina to całym swoim życiem, bo ono w całości poświęcone było Bogu. Nic dla siebie, a wszystko dla Niego.

Na wszystkich szlakach naszego dwutygodniowego pielgrzymowania Maryja pokazywała nam to, co najważniejsze. Tę pielgrzymkę wielu nazwało „pielgrzymką marzeń”, „pielgrzymką życia”. Jest też motywacja, by pogłębiać wiedzę o postaciach i miejscach, które poznawaliśmy. I niech to wszystko trwa dalej w naszych myślach, naszych sercach i naszym życiu.

Ks. Czesław Walentowicz



fot. Ks. Czesław Walentowicz

Bożego, zachowanie postu i modlitwę. Mówiła: „Latem zaledwie kilka osób chodzi na Mszę św., zimą niektórzy przychodzą, aby drwić wiary, woźnice imię mojego Syna mieszają razem z przekleństwami, w poście chodzą do rzeźni jak psy”. Prosiła o modlitwę: „Mówcie przynajmniej Ojcie nasz i Zdrowaś Maryja, a jak możecie, módlcie się więcej”. Matka Boża z La Salette to pojednawczyni grzeszników, ona prowadzi ludzi do pojednania z Bogiem przez po-



fot. Ks. Czesław Walentowicz

kutę. Duże wrażenie robi mozaika Chrystusa Pantokratora w absydzie bazyliki. Część prawa ikony to twarz i ręka matki, część lewa, bardziej surowa – to twarz i ręka sprawiedliwego ojca. W Bogu ojcostwo i macierzyństwo jest razem, a jednocześnie On nieskończenie przekracza jedno

Refleksje nad Dekalogiem (4)

II. JAK BYĆ POSŁUSZNYM I UFNYM WOBEC RODZICÓW

Celem ogólnym katechezy jest uświadomienie uczniom roli jaką odgrywa budowanie więzi i zaufania między rodzicami a dziećmi.

W trakcie realizowanych zajęć uczeń: omawia współczesne relacje między rodzicami a dziećmi, analizuje biblijne fr. mówiące o obowiązkach rodziców wobec dzieci (Ef 6, 4; Syr 30, 1-2), formułuje zasady wg których dzieci powinny być wychowywane przez rodziców, proponuje sposoby rozwiązywania trudnych sytuacji między rodzicami a dziećmi.

Metody i formy pracy wykorzystane podczas pracy na lekcji to: burza mózgów, metaplan i świadectwa.

Potrzebnymi pomocami i środkami dydaktycznymi są karty pracy – schemat metaplanu, teksty świadectw, tekst 10 wskazań dla rodziców, kartki A4 z tekstami Ef 6,4, Syr 30,1-2.

Katecheta na tablicy umieszcza kartki A4 z tekstami Ef 6,4, Syr 30,1-2. Reakcja młodzieży jest jednoznaczna. Wszyscy są zbulwersowani surowością tekstów.

Katecheta wprowadzając w temat zajęć podkreśla, że nie mamy wpływu na to, co jest zapisane w Piśmie św. Następnie dzieli młodzież na 5-6 grup i zadaje pytanie: Dlaczego Pan Bóg dał rodzicom taką swobodę w wychowaniu swoich dzieci? Młodzież wypisuje na karteczkach po 3 propozycje odpowiedzi, a następnie wybiera jedną, ich zdaniem najtrafniejszą. Liderzy grup zapisują na tablicy wybrane przez siebie odpowiedzi. Powinny one dotyczyć ZAUFANIA jakim Bóg obdarzył rodziców

W rozwinięciu młodzież w grupach metodą metaplanu, opisuje jak dziś wygląda więź między rodzicami a dziećmi, a następnie prezentuje swoją pracę na forum klasy. Katecheta dokładnie omawia efekty pracy szczególnie uwzględniając „propozycje rozwiązania problemu” ze wskazaniem, że nawet bardzo trudne problemy można próbować rozwiązać gdy obie strony tego chcą.

Następnie katecheta czyta głośno

kilka świadectw z prasy katolickiej (zał. 1) o doświadczeniach młodych ludzi w różnych rodzinach. Wniosek z lektury nasuwa się jeden – jest to SZACUNEK i przekonanie, że rodzice nigdy nie chcą skrzywdzić swoich dzieci.

Na zakończenie zajęć, katecheta czyta młodzieży -po jednym – „10 wskazań dla rodziców” (zał. 2), a zadaniem młodzieży jest sformułowanie poszczególnych przykazań stawiając sobie wymagania i wychodząc rodzicom naprzeciw. Następnie katecheta wyjaśnia ironiczny ton tych specyficznych wskazań.

W ramach pracy domowej uczniowie mają napisać modlitwę w intencji swoich rodziców.

Załącznik 1

Bóg chciał, abyśmy po Nim czcili naszych rodziców, którym zawdzięczamy życie i którzy przekazali nam wiedzę o Bogu. Jesteśmy zobowiązani czcić i szanować tych wszystkich, którym Bóg – dla naszego dobra – udzielił swojej władzy (KKK 219).

Opowiada Maciek:

Matki nie pamiętam. Opuściła nas, gdy miałem pół roku. Może moi starsi bracia mogliby coś więcej powiedzieć, mieli wtedy po kilka lat...Zostaliśmy tylko z ojcem. Był górnikiem, zmarł trzy lata temu. Pylica płuc.

Matka – podobno była piosenkarką. Wstępowała na wiejskich zabawach, na weselach, w jakichś knajpach. Tak poznał ją tata. Całe życie był naiwny. Uznał, że zmieni kobietę, która nienawidziła życia w małym miasteczku. Ludzie opowiadali potem, że tamtego dnia wyszła z domu ubrana jak lalka, wsiała do autobusu i tyle ja widzieliśmy. W tamtych latach samotny ojciec to była rzecz niebywała. Teraz, gdy mam własne dzieci, widzę, że był naprawdę fantastycznym człowiekiem. Wychował nas sam. Bez żadnych ceregieli czy czułości. Surowo, z dyscypliną i całym kodeksem: co wolno, a czego nie. W razie buntu na ścianie kuchni wisił wielki skórzany pas, ale nie pamiętam,

by często zdejmował go ze ściany. Wystarczyło, że na nas popatrzył, a my już staliśmy na baczność. Role w domu były dokładnie podzielone. Role rozdał ojciec i nikt mu się nie sprzeciwiał. Czy brakował nam matki? Zawsze./ Przynajmniej mnie. Śniła mi się często, wyobrażałem sobie, jak to będzie, gdy wróci, co powie, jak przytuli. I zazdrościłem kolegom. Beczałem co noc do poduchy. Potem mi, oczywiście, przeszło. Ojciec nie wspominał jej nigdy. A jak chciało go ponownie wyswatać, a starały się o to kobiety z całej ulicy, wpadał w złość: „Dość mam bab na całe życie!” – krzyczał strasznym głosem. Uparł się też co do jednej rzeczy – że każdy z nas zdobędzie dobry zawód. I dopiął swego. Potem przyprowadziliśmy mu swoje narzeczone do akceptacji. Siedział za stołem w pokoju i patrzył na nie, biedne i wystraszone, groźnie spod brwi. Dopiero w kościele uronił łzę. Płakał na każdym z trzech naszych ślubów.

Zachowanie czwartego przykazania łączy się z nagrodą: „Czcij ojca twego i matę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój da tobie (Wj 20, 12; Pwt 5, 16). Poszanowanie tego przykazania zapewnia, wraz z owocami duchowymi, doczesne owoce pokoju i pomyślności. Natomiast niezachowywanie go przynosi wielkie szkody wspólnotom i osobom ludzkim (KKK 2200).

Opowiada Władysław:

W moim domu ojciec był kimś w rodzaju cesarza na uchodźstwie. Wychodził rano do pracy, wracał po południu, jadł obiad, czytał gazetę i czasem wychodził na spotkanie z kolegami. Patrzył na nas z góry, prawie się nie odzywał. Wychodził z założenia, że wychowanie dzieci należy do kobiety. W dzieciństwie myślałem, że tak musi być. Ojciec to ojciec. Ktoś daleki, milczący, ponury. Mama zajmowała się wszystkim: nami domem, finansami, choinką na święta, ciekącym kranem. Gdy raz pojechała odwiedzić swoją rodzinę, ojciec nie dał nam obiadu, bo nie wiedział gdzie są talerze i łyżki. Nie był złym człowiekiem, pewnie tak

go po prostu wychowano, tak sobie wyobrażał swoją rolę. Tylko czasem dostawaliśmy od ojca lanie, gdy coś poważnego przeskrobaliśmy i mama szła do niego na skargę. Wyciągał wtedy pasek ze spodni, kazał się nam kłaść na taborecie i wlepił kilka silnych razów w siedzenie. Pamiętam w związku z tym takie zdarzenie, które przekonało mnie, że mimo swojej postawy ojciec nas kochał. Dostaliśmy bicie za jakieś „straszne przestępstwo”. Potem ojciec wszedł do kuchni, trzasnął drzwiami i krzyknął do matki, że jeśli jeszcze raz każe mu uderzyć dziecko, to on za siebie nie ręczy. Pewnie na swój sposób starał się nas kochać, ale nie umiał tego okazać. A czas płynął i im byłem starszy, tym mniej mieliśmy wspólnego, Żadnych meczy piłkarskich, łowienia ryb, czegokolwiek. Siostra przeżywała ten stan zawieszenia gorzej. Łasiła się do niego. Próbowwała przytulać, przymilać, skarżyć na mnie. Ojciec znosił te jej podchody z trudem, odrzucał ją. Gdy zmarł, a miał wtedy 55 lat, poczuliśmy w sobie pustkę. Przez lata zachowywał się jak mebel, a tu takie poczucie straty ... Może to głupio zabrzmiało, ale mam do siebie żal. Nie do ojca, a właśnie do siebie, że tak bagatelizowałem jego obecność, że tak mało go rozumiałem.

Opowiada Marek:

Czcij ojca twego? Łatwo powiedzieć. Ja tańczyłem wokół stołu z radości, że wreszcie się wyniosł. Tacy jak on nie powinni mieć dzieci. Dzieciństwo kojarzy mi się wyłącznie ze smrodem wódki, awanturami, biciem i nocami na klatce schodowej. Chodziliśmy poobijani, że wstyd się było na „wuefie” rozebrać. Nigdy nie słyszałem od niego dobrego słowa. Nigdy ze mną nie porozmawiał.

Odszedł gdy miałem 12 lat i nigdy nie wrócił.

Opowiada Jacek:

Nasz tata ciężko pracuje. Właściwie najważniejsze jest dla niego firma. Nawet na wakacje z nami nie jeździ, bo nie ma czasu. Często mówi, że powinniśmy Bogu dziękować za takiego ojca, co dba, żeby nam ptasiego mleczka nie zabrakło... A tek poza tym jest w porządku.

Ojcostwo Boże jest źródłem ojcostwa ludzkiego; jest podstawą czci rodziców. Szacunek dzieci- niepełno-

letnich lub dorosłych – dla ojca i matki karmi się naturalnym uczuciem zrodzonym z łączącej ich więzi. Tego szacunku domaga się przykazanie Boże (KKK 2214)

Opowiada Justyna:

Ojciec? Był moim bohaterem. Ukształtował mnie. Tak jak się bierze w palce kulkę plasteliny i robi z niej coś, co się człowiekowi podoba. Opowiedział mi świat, uczył uczciwości, którą nazwał królową cnót. O, to pamiętam najbardziej – szacunek dla drugiego człowieka. Chciał, żebym nauczyła się grać na pianinie, więc nauczyłam się. Chciał, żebym jeździła konno i jeździłam. Chciał, żebym skończył liceum pielęgniarstwa i bez gadania poszłam do tej szkoły. Zawsze miał dla mnie czas, dobre słowo. Chciało mu się przegadać ze mną całą noc.

Gdy miałam 19 lat, ojciec opuścił mamę dla młodszej kobiety. Ta druga spodziewała się dziecka i była tylko o 6 lat starsza ode mnie. Mama mało nie postradała zmysłów, bo okazało się, że ta „gra” trwała od kilku ładnych lat. Mój wspaniały tatuś po prostu kłamał jak z nut, opowiadając mi o uczciwości i szacunku do innych. Co wtedy czułam? – najpierw był gniew, potem żal, rozczarowanie, gorycz, a próżnia na końcu. Na sali sądowej powiedział mi tylko: „Córko, takie jest życie... Nie ja pierwszy, nie ostatni”. Ale mimo tego, że przez kilka miesięcy robiło mi się czarno przed oczami na samą myśl o ojcu – kocham go nadal. Bo miłości nie można wyłączyć jak żarówki. Wiem, ile mu zawdzięczam. I gdy kiedykolwiek będzie potrzebował mojej pomocy, otrzyma ją. W takim znaczeniu czczę go do dziś i powiem tylko tyle, że chciałabym, aby kiedyś mój mąż był takim ojcem, jakiego ja miałam.

Załącznik 2

10 wskazań dla rodziców

Jak wychować rasowych chuliganów?

1. Od wczesnych lat należy dawać dziecku wszystko, czego tylko zapagnie.
2. Trzeba śmiać się z jego nieprzystojnych i grubiańskich słów. Będzie się uważał za mądre i dowcipne.

3. Należy je odgradzać od wszelkich wpływów religijnych. Żadnej wzmianki o Bogu. Nie posyłać na religię, nie nakłaniać do Kościoła. Gdy dorośnie, samo wybierze sobie religię i światopogląd.

4. Nie wolno mówić dziecku, że źle postępuje. Nigdy! Biedactwo gotowe nabawić się kompleksu winy. A co będzie, gdy później przydarzy mu się nieszczęście – np. gdy je zaaresztują za kradzież samochodu? Ile się nacierpi w przekonaniu, że całe społeczeństwo je prześladuje.

5. Konsekwentnie róbcie wszystko za dziecko: gdy porozrzuci dookoła rzeczy, sami je podnieście i połóżcie na swoim miejscu. W ten sposób nabierze przekonania, że odpowiedzialność za to, co robi, nie spoczywa na nim, lecz na otoczeniu.

6. Pozwalajcie dziecku wszystko czytać, wszystko oglądać w telewizji, wszystkiego spróbować. Tylko w taki sposób nabierze doświadczenia i pozna, co jest dla niego dobre, a co złe.

7. Kłóćcie się zawsze w jego obecności. Gdy wasze małżeństwo się rozleci, dziecko nie będzie zaszokowane.

8. Dawajcie mu tyle pieniędzy, ile zechce. Niech nie musi ich zarabiać. Byłoby rzeczą tragiczną, gdyby musiał się tak męczyć, jak wy kiedyś.

9. Zaspokajajcie wszystkie jego życzenia. Niech odżywia się jak najlepiej, używa trunków, ma wszystkie wygody. Gdyby odczuwało jakiś brak, nie będzie sobą, stanie się człowiekiem nerwowym, obdarzonym kompleksami.

10. Stawajcie zawsze w obronie dziecka. Obojętnie z kim popadnie w konflikt – z policją, nauczycielami czy sąsiadami. Nie wolno dopuścić, by dziecku ktoś wyrządził krzywdę, tylko ono może bezkarnie krzywdzić innych.

Jeśli mimo takiej wolności i przywilejów, jeśli mimo tylu dowodów waszej miłości, dziecko wam się nie uda i nie wyrośnie z niego chuligan, to nie potrzebujecie winić samych siebie. Zrobiliście sami, co

tylko się dało, aby je zepsuć. Po prostu dziecko nie rozumiało waszego poświęcenia.

*Policja w Houston – Texas, USA
nadesłał z Kanady
ks. Julian Kaczówka TChr*

I. PISMO ŚWIĘTE O PRZESTRZEGANIU CZWARTEGO PRZYKAZANIA

Celem ogólnym katechezy jest ukazanie związków istniejących między rodzicami a dziećmi oraz podkreślenie ich wartości, w świetle Biblii.

Zrealizowana katecheza pozwoli uczniom: przedstawić relacje istniejące między rodzicami a dziećmi (istniejący tzw. konflikt pokoleń), przeanalizować podane fragmenty z Pisma św. ST i NT, przedstawić treść IV przykazania w świetle KKK 2197 oraz zrozumieć, że rodziców i dzieci powinna łączyć miłość a nie prawo własności.

Metody i formy pracy jakimi należy się posługiwać podczas katechezy są następujące: analiza KKK i Pisma św., dyskusja, refleksja

Niezbędne pomoce i środki dydaktyczne to: tekst KKK, teksty Pisma św. wiersz K. Gibrana

We wprowadzeniu zajęć katecheta umieszcza tekst KKK 2197 na tablicy. Następnie omawia jego treść, a najważniejsze prawdy dyktuje uczniom do zeszytu w formie notatki. Może mieć ona następującą formę.

IV przykazanie:

- ukazuje porządek miłości
- uczy, że należy czcić rodziców zaraz po Bogu
- przypomina, że rodzicom zawdzięczamy życie
- przez nich poznajemy prawdę o Bogu
- Pan Bóg dla naszego dobra udzielił im swej władzy
- mamy czcić rodziców ze względu na zaufanie jakim obdarzył ich Pan Bóg

Rozwinięcie katechezy oparte jest głównie na pracy z Pismem Świętym. Młodzież otrzymuje po jednym fragmencie z Pisma św. na ławkę. Zadaniem uczniów jest wyjaśnienie w jego świetle dlaczego mamy przestrzegać IV przykazanie

i jakich argumentów używa autor biblijny aby nas do tego przekonać? Każda grupa swoją pracę zapisuje do zeszytu, a następnie dzieli się jej efektami na forum klasy.

Efekt pracy może być następujący:

Syr 3, 2-3:

- jest to decyzja Pana
- kto czci ojca uzyskuje odpuszczenie grzechów i Pan jest dla niego łaskawy
- przez szacunek do matki stajemy się bogatsi przed Bogiem

Prz 6, 20- 22:

- należy nosić słowa rodziców w sercu
- mamy odwoływać się do nich w potrzebie

Syr 7, 27-28:

- nie jesteśmy w stanie spłacić nigdy długów wobec rodziców więc mamy ich chociaż szanować

Ef 6, 1- 3:

- szacunek wobec rodziców jest sprawiedliwy
- przestrzeganie tego przykazania związane jest z obietnicą Bożą o dobrym życiu

Wj 20, 12:

- gwarancja długiego życia

Rz 13, 1:

- szacunek wyraża się w karności i bezpieczeństwie (autor nazywa to mądrością)
- głupek nie słucha napomnień i uwag rodziców (i takim zostanie)

Kol 3, 20:

- Pan jest szczęśliwy, gdy dzieci są posłuszne wobec rodziców

Syr 3, 4-6:

- kto czci swoich rodziców będzie kiedyś szanowany i przez swoje dzieci

- Pan wysłucha jego modlitw

Mt 10, 37:

- Aby dobrze kochać rodziców najpierw trzeba kochać Pana Boga

Syr 3, 12- 13:

- nakaz opieki nad starszymi rodzicami
- nie wolni ich trapić
- należy im się zrozumienie

Następnie wszyscy uczniowie zastanawiają się w formie pogadanki dlaczego w Biblii jest tyle obietnic w zamian za przestrzeganie IV przykazania. Przecież jego przestrzeganie powinno być łatwe.

Wspólną pracę podsumowuje katecheta i formułuje następujące wnioski:

Rodzice i dzieci są bardzo różni. Pierwsi są bardziej doświadczeni i pokorni wobec świata, drudzy zaś niewiele przeżyli i często głupio buntują się wobec istniejącej rzeczywistości. Zarówno dzieci jak i rodzice nie wybierają siebie nawzajem do wspólnego życia. Konflikt pokoleń, który istnieje między nimi powoduje to, że świat idzie do przodu. To dobrze, że w rodzinach mamy inne zdanie na wiele tematów . Nie przeszkadza to jednak by szanować się, kochać i pokojowo dochodzić do kompromisu.

Na zakończenie młodzież otrzymuje następujący tekst Kahlila Gibrana, poddaje krótkiej refleksji i wkleja do zeszytu.

Wasze dzieci nie są waszą własnością;

Są synami i córkami samej mocy Życia.

Jesteście ich rodzicami, ale nie stwórcami.

Mieszkają z wami,

A mimo wszystko do was nie należą.

Możecie dać im swą miłość-

Lecz wasze idee, ponieważ oni mają swoje idee.

Może dać dom ich ciałom-

Ale nie ich duszom,

Ponieważ ich dusze mieszkają w domu przyszłości,

Którego wy nie możecie odwiedzić Nawet w waszych snach.

Możecie wysilać się, by dotrzymać im kroku,

Ale nie żądałby byli podobni do was, Ponieważ życie się nie cofa,

Ani nie mogą zatrzymać się na dniu wczorajszym.

Wy jesteście jak łuk, z którego wasze dzieci,

Jak żywe strzały, zostały wyrzucone naprzód.

Strzelec mierzy do celu na szlaku nieskończoności

I trzyma cięciwę napiętą całą swą mocą,

Aby strzały mogły poszybować szybko i daleko.

Poddajcie się z radością ręką Strzelca,

Ponieważ On kocha równą miarą

I strzały, które szybują,

I łuk, który pozostaje niewzruszony

Maria Brańska

Nasze doświadczenia katechetyczne

HISTORIA NAAMANA

Proponuję Państwu, aby w katechezach dotyczących grzechu pychy przedstawić uczniom historię Naamana, wodza wojsk króla Aramu (Damaszku), który był chory na trąd – 2 Krl 5, 9-27:

Naaman, wódz wojska króla Aramu, miał wielkie znaczenie u swego pana i doznawał względów, ponieważ przez niego Pan spowodował ocalenie Aramejczyków. Lecz ten człowiek – <dzielny wojownik> – był trędowaty. Kiedyś podczas napadu zgrała Aramejczyków zabrały z ziemi Izraela młodą dziewczynę, którą przeznaczono do usług żonie Naamana. Ona rzekła do swojej pani: «O, gdyby pan mój udał się do proroka, który jest w Samarii! Ten by go wtedy uwolnił od trądu». Naaman więc poszedł oznajmić to swojemu panu, powtarzając słowa dziewczyny, która pochodziła z kraju Izraela. A król Aramu odpowiedział: «Wyruszał! A ja poślę list do króla izraelskiego». Wyruszył więc, zabierając ze sobą dziesięć talentów srebra, sześć tysięcy syków złota i dziesięć ubrań zamiennych. I przedłożył królowi izraelskiemu list o treści następującej: «Z chwilą gdy dojdzie do ciebie ten list, [wiedz], iż posyłam do ciebie Naamana, sługę mego, abyś go uwolnił od trądu». Kiedy przeczytano list królowi izraelskiemu, rozdarł swoje szaty i powiedział: «Czy ja jestem Bogiem, żebym mógł uśmiercać i ożywiać? Bo ten poleca mi uwolnić człowieka od trądu! Tylko dobrze zastanówcie się i rozważcie, czy on nie szuka zaczepki ze mną?» Lecz kiedy Elizeusz, mąż Boży, dowiedział się, iż król izraelski rozdarł swoje szaty, polecił powiedzieć królowi: «Czemu rozdarłeś szaty? Niechże on przyjdzie do mnie, a dowie się, że jest prorok w Izraelu». Więc Naaman przyjechał swymi końmi i swoim powozem, i stanął przed drzwiami domu Elizeusza. Elizeusz zaś kazał mu przez posłańca powiedzieć: «Idź, obmyj się siedem razy w Jordanie, a ciało twoje będzie takie jak poprzednio i staniesz się czysty!» Rozgniewał się Naaman i odszedł ze słowami: «Przecież myślałem sobie: Na pewno wyjdzie, stanie, następnie wezwie imienia Pana, Boga swego, poruszywszy ręką nad miejscem [chorym] i odejmie trąd. Czyż Abana i Parpar, rzeki Damaszku, nie są lepsze od wszystkich wód Izraela?

Czyż nie mogłem się w nich wykąpać i być oczyszczonym?» Pelen gniewu zawrócił, by odejść. Lecz słudzy jego przybliżyli się i przemówili do niego tymi słowami: «Gdyby prorok kazał ci spełnić coś trudnego, czy byś nie wykonał? O ileż więc bardziej, jeśli ci powiedział: Obmyj się, a będziesz czysty?» Odszedł więc Naaman i zanurzył się siedem razy w Jordanie, według słowa męża Bożego, a ciało jego na powrót stało się jak ciało małego dziecka i został oczyszczony. Wtedy wrócił do męża Bożego z całym orszakiem, wszedł i stanął przed nim, mówiąc: «Oto przekonałem się, że na całej ziemi nie ma Boga poza Izraelem! A teraz zechciej przyjąć dar wdzięczności od twego sługi!» On zaś odpowiedział: «Na życie Pana, przed którego obliczem stoję – nie wezmę!» Tamten nalegał na niego, aby przyjął, lecz on odmówił. (...)

Komentarz do lekcji przygotowawałam na postawie kazań ks. P. Pawlukiewicza, komentarza ks. G. Szubstarskiego. Zachęcam jednak do poszukiwań innych rozważań i komentarzy, które ubogacą nie tylko zajęcia, ale przede wszystkim nas, przygotowujących katechezę.

Celem katechezy jest ukazanie pychy jako grzechu nieposłuszeństwa wobec Boga, poznanie historii uzdrowienia Naamana oraz uświadomienie uczniom, że pycha jest trądem, chorobą, a lekarstwem na nią jest pokora i zwykle posłuszeństwo Bogu w duchu miłości. Metody, jakie zastosowałam to analiza fragmentów Pisma Świętego, pogadanka, wykład. Pomoce do zajęć to Pismo Święte Starego Testamentu, ilustracja Naamana, „Dzienniczek” siostry Faustyny.

W poprzedniej części poznaliśmy Naamana, wodza Dowiedział się jednak, że w Izraelu mieszka prorok, który może go uzdrowić. Naaman wyruszył więc do niego niosąc skarby, chcąc kupić od niego uzdrowienie. Zabrał też piękne szaty, aby ukryć swoją chorobę. Nie chciał być uzdrowiony jak biedak, lecz jako pan i bogacz. Lecz historia okazuje się być zupełnie inna niż ta, którą sobie zaplanował. Spotyka go bowiem wielkie zaskoczenie. Co się takiego wydarzyło? Naaman, po długiej i męczącej podróży, w końcu przybywa wraz ze swoim orszakiem pod drzwi domu

proroka Elizeusza. Prorok jednak przyjmuje go w bardzo nietypowy sposób. Nie wychodzi przywitać go osobiście, lecz wysyła posłańca, przez którego poleca Naamanowi iść i obmyć się siedem razy w pobliskiej rzece, a wówczas odzyska zdrowie. Był to wielki szok dla Naamana. Wódz był rozczarowany tym, że prorok nie wyszedł mu na spotkanie, nie powitał go jako dostojnika. Czarę goryczy przelało to, że przez posłańca Elizeusz kazał mu siedem razy obmyć się w Jordanie-rzece, która była niewielka w porównaniu z wodami w jego kraju. Dopiero słudzy wojownika przekonali go, że powinien uczynić to, co powiedział prorok. Co się stało po wypełnieniu słów Izraelity Naaman został oczyszczony z trądu.

W tej części katechezy zawsze nawiązuję do sakramentu pokuty. Często człowiek nie chce uwierzyć, że zostanie oczyszczony i umocniony w tym sakramencie. Pycha nie pozwala człowiekowi uklęknąć przy konfesjonale, bo: ksiądz nie tak potraktował penitenta jak ten się spodziewał, może dał ostre pouczenie, a może zbyt prostą pokutę...

Siostra Faustyna w „Dzienniczku” pisała: „Pycha duszę utrzymuje w ciemności. Ona nie wie i nie chce dokładnie wnikać w głąb swej nędzy, maskuje się i unika wszystkiego, co by ją uleczyć miało” (Dzienniczek, nr 113). Pycha jest samozbawieniem. Odrzuca jakąkolwiek zależność od czegokolwiek lub kogokolwiek. Zawsze chce być zwyciężcą. Chce panować nad biegiem wydarzeń, dlatego nie akceptuje decyzji innych, nie rozumie posłuszeństwa. Człowiek pyszny nie akceptuje cierpienia, krzyża, a tym bardziej rzeczy ostatecznych. Nigdy nie chce umrzeć i nie chce obumierać na co dzień. „Pyszni zawsze są w ubóstwie i nędzy, gdyż łaska moja odwraca się od nich do dusz pokornych” (Dzienniczek, nr 1602). Pycha to wielkie JA. Miejsce Boga zajmuje bałwochwalcze ego. Nie pozwala zgąć kolan przed kimś innym. Biegunowym przeciwieństwem pychy jest pokora. Człowiek pyszny jest wewnętrznie nieszczęśliwy, brak mu pokoju, harmonii z innymi i światem. Jego życie jest walką i samotnością. Lekarstwem na pychę jest pokora.

(Josko)

Etyczne aspekty seksualności człowieka

Znaczenie małżeństwa – tajemnicy daru i znaku miłości Boga w życiu człowieka wierzącego

Zagadnienia dotyczące seksualności człowieka rozpatrywane przez Kościół katolicki zawsze analizowane były przede wszystkim w odniesieniu do małżeństwa. Związek między mężczyzną a kobietą, oparty na wzajemnej miłości ma tutaj wymiar religijny, a nie cywilny – prawny. Relacja codziennego życia między mężem a żoną jest uważana i przyjmowana jako rzeczywistość sakramentu, czyli tajemniczego znaku Boskiej obecności na ziemi. Papież Jan Paweł II poświęcił temu zagadnieniu wiele miejsca w swych wykładach i pracach, aby przybliżyć wiernym tajemnicę, w której uczestniczą jako mężczyźni i kobiety od momentu stworzenia.

Małżeństwo to najważniejszy obraz, jakim wielokrotnie posługiwali się autorzy biblijni, aby odpowiednio przedstawić relację istniejącą między Bogiem a człowiekiem.¹ Jak pisze papież, analizując słowa św. Pawła z Listu do Efezjan „tajemnica ta, jako zbawczy plan Boga względem ludzkości, jest poniekąd centralnym tematem całego objawienia, centralną jego rzeczywistością.”² Dlatego też nazwał on małżeństwo „najpierwotniejszym” sakramentem³ – widzialnym i skutecznym znakiem łaski – za pomocą, którego „odwiecznie ukryta w Bogu (...) tajemnica wybrania człowieka przez Boga w Chrystusie do świętości i przeznaczenia go na przybranego syna – urzeczywistnia się w człowieku.”⁴ Analizując obrazy miłości małżeńskiej zawarte w Starym Testamencie dostrzegamy bardzo głęboką metaforę podnoszącą znaczenie ludzkiego małżeństwa, które jest nie tylko społeczną konwencją, lecz także świętym powołaniem dającym świadectwo o naturze samego Boga.⁵ Św. Paweł zaś w Nowym Testamencie, podniósł obraz miłości małżeńskiej na nowy poziom odwołując się do śmierci Jezusa na krzyżu, ostatecznego aktu oblubieńczej miłości: „Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić.”⁶ Oddając życie za ludzi, Syn Boży nierozdzielnie zaślubił Kościół. Jest to dar całkowity i ostateczny, jest wszyst-

kim, co Bóg mógł dać człowiekowi. Analogia użyta przez św. Pawła i poddana dogłębnej analizie przez papieża, czyni z małżeństwa jednoznacznie sakrament zawierający boski i ludzki wymiar.⁷ Boski wymiar odnosi się do łaski, którą Bóg hojnie nas obdarza, podczas gdy wymiar ludzki dotyczy fizycznych i cielesnych znaków, dzięki którym Bóg przekazuje swój dar. Poprzez zjednoczenie „w jednym ciele” (ludzki wymiar sakramentu) małżonkowie są włączeni w tę „wielką tajemnicę” przymierza miłości Boga do człowieka – zjednoczenia Chrystusa z Kościołem (boski wymiar sakramentu). Jak pisze papież: „W ten sposób tajemnica ukryta odwiecznie w Bogu, która na początku, w *sakramencie stworzenia*, stała się rzeczywistością widzialną poprzez jedność pierwszego mężczyzny i kobiety skierowaną ku małżeństwu – staje się w *sakramencie odkupienia* rzeczywistością widzialną w nierozdzielalnym zjednoczeniu Chrystusa i Kościoła, które Autor Listu do Efezjan przedstawia jako oblubieńcze zjednoczenie małżonków: męża i żony.”⁸

Istotę miłości męża stanowi, więc oddanie życia za oblubienicę, a istotą odpowiedzi żony jest przyjęcie tej miłości z całą otwartością i jej odwzajemnienie we wzajemnym darze z siebie. Tylko odwzajemnienie daru umożliwi małżeńską jedność.

Małżeństwo „od początku” było sakramentem – widzialnym znakiem niewidzialnej tajemnicy oblubieńczej miłości Boga do Jego ludu. Niestety, podobnie tak jak wszystko inne w życiu ludzkim ono także zostało dotknięte grzechem. Dzięki odkupieniu przez Chrystusa zostało jednak uleczone i On sam nadał mu nowe znaczenie. Chrześcijańskie małżeństwo pokonuje nieuporządkowanie spowodowane grzechem; co więcej, łączy *erosa* naturalnego przyciągania płci z *etosem* pełnej poświęcenia miłości, w której Chrystus oddał za nas swoje życie. Małżeństwo, ulega przemianom dzięki łasce i uobecnia w świecie cielesny związek Chrystusa z Kościołem.⁹ Głębiej tej relacji opisuje św. Paweł w Liście do Efezjan¹⁰,

w którym zdaniem papieża, apostoł obala model dominacji i podporządkowania zrodzony z grzechu. „Wielka tajemnica”, o której pisze Jan Paweł II odnosi się do jedności Chrystusa i Kościoła odzwierciedlonej i uobecnionej w miłości chrześcijańskich małżonków. Odwzajemniona miłość męża i żony tworzy dającą życie komunie osób, która nie tylko naśladuje tajemnicę Chrystusowego odkupienia, ale w niej *uczestniczy*.¹¹ Zdaniem papieża, podstawą całego związku w świetle analizowanego fragmentu jest „wzajemne poddanie się”, męża i żony, dzięki któremu ustępują sobie nawzajem w miłości i każde przedkłada dobro drugiego nad własne. Motywacją i zachętą do praktykowania takiej postawy jest „bojaźń Chrystusowa” – szacunek dla tajemnicy Chrystusowej miłości przenikającej serce człowieka. „Chrystus jest źródłem i zarazem wzorem owego oddania, które jako wzajemne poddanie w *bojaźni Chrystusowej* nadaje głęboki i dojrzały kształt jedności małżonków.”¹²

W świetle analizowanego przez papieża fragmentu, dla męża kochanie żony oznacza jej całkowitą afirmację jako osoby i stałą gotowość oddawania jej całego swojego życia. Mąż może osiągnąć taki stan poprzez rozpoznanie daru z samego siebie złożonego przez Chrystusa na krzyżu. W wymianie wzajemnej miłości mąż i żona są sobie równi, lecz ich role nie są identyczne: „mąż jest przede wszystkim tym, który miłuje – żona zaś tą, która doznaje miłości. (...) *poddanie* żony mężowi rozumiane w kontekście całego fragmentu Ef 5,21-33 oznacza nade wszystko *doznawanie miłości*. Taka interpretacja wydaje się słuszna, tym bardziej że chodzi o *poddanie* na wzór poddania Kościoła Chrystusowi, które z pewnością polega na doznawaniu Jego miłości.”¹³

W ujęciu papieża: mąż ma inicjatywę w ofiarującej siebie miłości, żona zaś przyjmuje ten dar i odpowiada na niego tak, aby oboje mogli „przenikać siebie duchowo przynależąc do siebie wzajemnie.”¹⁴ Zgodnie z analogią jaką posłużył

się św. Paweł, żona jest obrazem Kościoła, a mąż – obrazem Chrystusa. Dzięki niej dowiadujemy się, że „małżeństwo tylko wówczas odpowiada powołaniu chrześcijan, jeżeli odzwierciedla się w nim owa miłość, jaką Chrystus – Oblubieniec obdarza Kościół – swą Oblubienicę i jaką Kościół (...) stara się odwzajemniać Chrystusowi.”¹⁵ Zdolność ciała do wyrażania miłości składającej się w darze papież określa jako „mowę ciała” czyli zdolność do wyrażania najgłębszych prawd serca.¹⁶ Mężczyzna i kobieta, którzy wybierają małżeństwo, wiążą się zarówno przez swoją wolną decyzję, jak i przez płciowe zjednoczenie. Przysięgają sobie wierność słowami „przysięgi małżeńskiej zawierającej postanowienie, decyzję i wybór”,¹⁷ deklarując otwartość na posiadanie dzieci – obiecują całych siebie. Czyniąc tak, ustanawiają nierozdzielny więź przymierza. Zdaniem papieża – jedność płciowa ich ciał wyraża prawdę tego przymierza, które Bóg zawarł w słowach o zaręczynach z Izraelem a Chrystus wypowiedział na krzyżu o swojej miłości do Kościoła – Jego Oblubienicy.¹⁸ Papież, wychodząc z założenia, że „o wiecznej ukryta w Bogu tajemnica” czyli prawda, że *Bóg jest komunią miłości*, a człowiek jest przeznaczony do udziału w wymianie miłości przez zjednoczenie z Chrystusem dochodzi do wniosku, że sakrament, w którym uczestniczą małżonkowie „polega na *uwidocznieniu* tej *że tajemnicy w znaku*, który służy nie tylko o głoszeniu tajemnicy, ale także jej urzeczywistnieniu w człowieku.”¹⁹ Chciałoby się powiedzieć, że sensem ludzkiego życia w cielesności jest, wezwanie do kochania na wzór miłości Chrystusa i powołanie do bycia „jednym ciałem” dzięki odmienności płci.²⁰

Prawdziwa treść i znaczenie jakie kryją się w zjednoczeniu cielesnym mężczyzny i kobiety to wyrażenie boskiej miłości. To wyrażenie boskiej miłości przez jedność małżonków jest ściśle związana z tworzeniem nowego życia. Tutaj spotyka się wymiar horyzontalny (ludzka miłość małżeńska) z wertykalnym (mocą stwórczą Boga), co czyni ten związek nierozdzielny. Wiążą się ta znajduje się w centrum planu Bożego, gdzie jedność mężczyzny i kobiety „wciela się” w poczętym i przyjętym z miłością dziecku.

W przymierzu małżeńskim urzeczywistnionym przez jedność płciową mąż i żona oddają się so-

bie w całości jako osoby cielesne. Dar ten obejmuje odpowiednio ich męskość i kobiecość oraz nierozdzielnie z nimi związane potencjalne ojcostwo i macierzyństwo. Małżonkowie, w akcie płciowym łącząc się, głoszą zgodnie z papieżem „mowę ciała” całkowite, wzajemne oddanie – ofiarując i otrzymując w darze wzajemną płodność. Gdy jednak odrzucają ją zaczynają siebie traktować wybiórczo, co powoduje, że traktują siebie jak przedmioty, a nie osoby. Zdaniem papieża związek seksu i prokreacji jest nierozdzielny. Nie oznacza to jednak konieczności posiadania dzieci wbrew swej woli.

Zrozumienie płodności jako dobra i integralnej części osoby pozwala człowiekowi zaakceptować siebie, a nie ze sobą walczyć. Naturalne metody planowania rodziny będące alternatywą dla antykoncepcji pozwalają na to, by ludzkie ciało mówiło prawdę, o całej osobie, z jaką mamy do czynienia. Jest to postawa, która zachęca małżonków do praktykowania „odpowiedzialnego rodzicielstwa”. Związane jest ono z decydowaniem o tym, kiedy rodzice chcą mieć dzieci i wtedy wolno im współżyć, a kiedy z istotnych powodów nie powinni ich mieć co wiąże się z określoną wstrzemięźliwością od aktów małżeńskich.

Celem moralności seksualnej głoszonej przez Jana Pawła II jest wyzwolenie mężczyzny i kobiety, a nie obciążanie ich prawnymi wymogami. Jego zdaniem, wolność przychodzi przez prawdę i tylko pełna prawda o osobie ludzkiej, małżeństwie, miłości i o darze płodności gwarantuje prawdziwe szczęście przychodzące przez wolność.²¹

Celem zaprezentowanej pracy jest próba przedstawienia nauczania papieża Jana Pawła II na temat etyki seksualnej na tle krótkiego, historycznego przeglądu kultury europejskiej. Przeprowadzona analiza każe stwierdzić, że podejście do życia seksualnego w poszczególnych epokach uwarunkowane było zarówno kulturowo jak i miały na nie wpływ osobiste doświadczenia poszczególnych ludzi. Wydaje się jednak, że dominujące znaczenie należy przypisać spojrzeniu filozoficznemu a przede wszystkim teologicznemu na to: kim jest człowiek. Okazuje się, że to czy pojmujemy człowieka jako istotę składającą się z niezależnych (czasami wrogich sobie) czynników czy uważamy go

za „jednię ducha i ciała” to w konsekwencji ma wpływ na nasze podejście do sfery płci i seksu.

Nauczanie papieża Jana Pawła II na temat ciała głoszące, że: „ono bowiem, i tylko ono, zdolne jest uczynić widzialnym to, co niewidzialne: duchowe i Boże. Ono zostało stworzone po to, aby przenosić w widzialną rzeczywistość świata ukrytą w Bogu tajemnicę, aby być jej znakiem.”²² nobilituje wartość współżycia seksualnego między mężczyzną a kobietą do rangi znaku wyrażającego Bożą miłość. Od tego momentu osoby wierzące nie powinny traktować seksu jako prywatnej sprawy dwojga ludzi, lecz przyjąć go jako znak udziału w Bożym planie zbawienia.

Nie da się ukryć, że przez wieki dzięki chrześcijańskiemu spojrzeniu na płciowość człowieka, seks był zepchnięty „w mroczne podziemie, wstydliwą jaskinię, o której wspominać się godziło tylko w aurze zgorszenia, niejako szeptem.”²³ Wypadałoby jednak też pamiętać o tym, że ta tradycyjna etyka seksualna trwająca przez ok. dwa tysiąclecia miała i swoje zasługi. Stanowiła bowiem jeden z głównych fundamentów porządku społecznego: zwalczała nierząd, rozwiązłość, broniła godności osoby, doceniała wartość małżeństwa i rodziny.²⁴ Nie tworzono wówczas odrębnej etyki seksualnej, lecz rozpatrywano ją w kontekście szerszych rozważań o życiu moralnym człowieka analizując istotę małżeństwa i racje jego istnienia w stwórczym i zbawczym planie Boga. Niestety, formułowane na tej podstawie wskazania praktyczne nie zawsze były rozumiane przez ogół ludności, z biegiem czasu stawały się wręcz niedostosowane do nowych sytuacji a także do rozwoju wiedzy o człowieku. Zmiany lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XXw. uczyniły z seksu przedmiot publicznych i jawnych debat co przyczyniło się do zniesienia przeróżnych restrykcji w tej dziedzinie. Doprowadziło to, mimo nie dających się ukryć pozytywów tego zjawiska, do powstania pewnej „obsesji seksu, w jaką nasza kultura została wtrącona.”²⁵ Konsekwencje tego stały się daleko idące dla samego Kościoła, ponieważ wyraźnie możemy zaobserwować dzisiaj rozłam w katolickiej etyce seksualnej na wschodzie i zachodzie Europy. Zarzuty, że „Kościół pozostaje

w absurdalnej wręcz sprzeczności z realiami współczesnego społeczeństwa²⁶ oraz apele o wprowadzenie „zasadniczej zmiany podejścia do moralności seksualnej”²⁷ wyraźnie na to wskazują. Niestety, jak wiadomo z ustaleń Soboru Watykańskiego II, nauczania encykliki *Humanae vitae*, pontyfikatu Jana Pawła II i Benedykta XVI, Kościół katolicki nie zaakceptuje antykoncepcji, nie złagodzi swego stanowiska wobec aborcji, związków pozamałżeńskich, homoseksualnych itd. Jednym słowem – nie odważy się uznać aktu seksualnego za moralnie obojętny. Dzieje się tak między innymi dlatego, że jego zdaniem nie „do kultury należy zadanie określania w danym kontekście historycznym zasad i norm moralności.”²⁸ Banalizacja seksualności, jej wszechobecność prowadzi do zaniku ideału relacji miłosnej między mężczyzną a kobietą. Seks staje się tani, łatwy, oczywisty, zwykły, płytki, ulotny, pozbawiony ducha. Traci głębszy sens i wartość.²⁹ Dobro zaczyna oznaczać to, co w danej chwili przyjemne i użyteczne. Złem nazywa się wszystko, co przeszkadza w zaspokajaniu subiektywnych pragnień. Każdy może sobie zbudować prywatny system wartości. Taki sposób widzenia wartości funkcjonuje dziś równie dobrze w grupach ludzi niewierzących, jak i wierzących. Wolność rozumiana jako bezwzględne prawo człowieka do rozporządzania swoim życiem i ciałem bez oglądania się na autorytety stoi w konflikcie z pokornym przyjęciem gotowych zasad i odgórnie narzuconych norm. Dlatego też papieskie spojrzenie na płciowość mężczyzn i kobiet uczy, że najpierw musimy odkryć integralną prawdę o człowieku, aby następnie, karmiąc się tą prawdą, stopniowo *dorastać*, w naszym człowieczeństwie i w naszej wierze do przyjęcia określonych prawd³⁰ na temat ludzkiej seksualności.

Podstawowe zasady etyki seksualnej Kościoła, mimo licznych przemian kulturowych na przestrzeni dziejów, nie zostały zmienione od setek lat. Zmienia się jedynie – bardzo powoli – język jakim posługują się jego przedstawiciele: z restrykcyjnego i nieporadnego w rzeczowy, konkretny, wyraźniej duszpasterski niż dogmatyczny. I co jest równie ważne, zmienił się także sposób uzasadniania stanowiska Kościoła w tej kwestii. Nauczanie papieża Jana Pawła II pozwala głębiej wej-

rzeć w sferę płciowości i poddać ją refleksji w oparciu o zasady wynikające ze zrozumienia istoty człowieka: tego kim jest i co oznacza jego życie, przejawiające się w jego czynach i działaniu.

Dotychczasowe spojrzenie na seksualność miało charakter biologiczno – naturalistyczny. Współżycie między mężem a żoną było nastawione wyłącznie na prokreację i tylko ze względu na nią było dozwolone. Niedoceniano uczuć w małżeństwie, które podporządkowane zostało obowiązkom prawnym wynikającym z zawartego związku oraz osobowych wartości, jakie niesie ze sobą sam akt małżeński. Dominowało w tym wszystkim przekonanie, że małżeństwo jest stanem niedoskonałym życia chrześcijańskiego i że trzeba się zbawić nie przez nie, lecz mimo niego. Nastawienie do etyki seksualnej było negatywno – zakazowe. Podkreślano raczej to czego nie wolno robić i czego trzeba unikać niż to czemu ono służy i czym jest dla osób i całej wspólnoty ludzi, według Bożego planu zbawienia. Jan Paweł II spojrzał na płciowość człowieka od strony pozytywnej. Jego zdaniem, stanowi ona integralny składnik natury ludzkiej będący darem Boga. Nowością, która zmieniła spojrzenie na współżycie jest także papieska teza, że seksualność skierowana jest ku rozwojowi osobowemu i społecznemu człowieka a realizacja tego zadania następuje przez działalność seksualną w sakramentalnym małżeństwie, rozwoju rodziny i wychowaniu dzieci. Wzajemny dar osobowy, którego wyrazem ma być podjęty w prawdzie i wolności akt małżeński powinien być realizowany w poparciu o miłość obłubieńczą męża i żony. Rozumne zaś i odpowiedzialne podejmowanie współżycia seksualnego – aktualizującego i budującego osobową więź małżonków – wymaga okresowego opanowania popędu a więc czasowej wstrzemięźliwości.

Aspekty etyki seksualnej w ujęciu Jana Pawła II, ukazujące akt małżeński jako szczególny znak miłości mężczyzny i kobiety, a nawet znak miłości Boga pozwalają, odkryć wyjątkową wartość ludzkiego ciała. Prowadzi to do potrzeby okazania ciału wyjątkowego szacunku. Niestety nie jest to zadanie łatwe, ale zdaniem papieża „możliwe do spełnienia i zaprawdę godne człowieka”³¹ Dzieje się tak dzięki

natchnieniu, którego Bóg udziela małżonkom jako wewnętrzną moc Ducha Świętego. „Jeśli pominiemy Ducha Świętego, ludzka słabość zamieni nauczanie papieskie w ciężar nie do uniesienia. Ale to nauczanie skierowane jest właśnie do ludzi wyzwolonych przez moc Ducha Świętego, a nie uwięzionych w swojej słabości.”³² Aby przedstawiona praca nie zniechęcała do podejmowania prób w realizacji niełatwej papieskiej wizji ludzkiej seksualności przytoczone zostaną na koniec słowa z I w. n. e. zawarte w *Didache*: „Jeśli możesz w całości nieść jarzmo Pana, będziesz doskonały; jeśli nie możesz, czyń, co możesz.”³³

Maria Brańska

1. Zob. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wyd. cyt., Pnp, Oz 2, Iz 54.
2. Tamże, s. 359- 360.
3. Zob. tamże, s. 375.
4. Tamże, 362.
5. Zob. M. Healy, dz. cyt., s. 74.
6. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wyd. cyt., Ef 5, 25- 26.
7. Zob. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, wyd. cyt., s. 340.
8. Tamże, s. 381.
9. Zob. M. Healy, dz. cyt., s. 81.
10. Zob. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wyd. cyt., Ef 5,21 – 33.
11. Zob. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, wyd. cyt., s. 362.
12. Tamże, s. 346.
13. Tamże, s. 357.
14. Tamże.
15. Tamże, s. 348.
16. Tamże, s. 473.
17. Tamże, s. 413.
18. Tamże, s. 411.
19. Tamże, s. 362.
20. Zob. Ch. West, dz. cyt., s. 95.
21. M. Healy, dz. cyt., s. 102.
22. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, wyd. cyt., s. 78.
23. L. Kołakowski, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2009, s.162.
24. Wł. Skrzydlewski, *Etyka seksualna – przemiany i perspektywy*, Wydawnictwo M, Kraków 1999, s.16.
25. L. Kołakowski, dz. cyt., s. 164.
26. K. Saunders, P. Stanford, dz. cyt., s. 7.
27. Tamże.
28. *Kościół a problemy etyki seksualnej. Komentarz do Deklaracji „Persona humana” o niektórych zagadnieniach etyki seksualnej*, przeł. A. Szymanowski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1987, s. 41.
29. Zob. Ksawery Knotz OFMCap, dz. cyt., s. 315.
30. Y. Semen, dz. cyt., s. 6.
31. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, wyd. cyt., s. 164.
32. Zob. Ch. West, dz. cyt., s. 126.
33. www.apologetyka.katolik.pl, *Didache – nauka Dwunastu Apostołów*.

KALENDARZ LITURGICZNY

Wrzesień 2013

- 01 Środa – wspomn. św. Józefa Rzemieślnika
- 03 Wtorek – wspomn. św. Grzegorza Wielkiego, Pp Dr
- 04 Środa – wspomn. bł. Marii Stelli i Towarzyszek, Dz M
- 07 Sobota – wspomn. św. Melchiora Grodzieckiego, Prezb. M.
- 09 Poniedziałek – wspomn. św. Piotra Klawera, Prezb. wspomn. bł. Anieli Salawy, Dz
- 12 Czwartek – wspomn. Najświętszego Imienia Maryi
- 13 Piątek – wspomn. św. Jana Chryzostoma, Bp Dr
- 14 Sobota – ŚWIĘTO PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO
- 16 Poniedziałek – wspomn. św. Korneliusza, Pp i Cypriana, Bp, Mm
- 17 Wtorek – wspomn. św. Roberta Bellarmina, Bp Dr wspomn. św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, Bp
- 18 Środa – ŚWIĘTO ŚW. STANISŁAWA KOSTKI, ZAKONNIKA, PATRONA POLSKI
- 19 Czwartek – wspomn. św. Januarego, Bp M
- 20 Piątek – wspomn. św. Andrzeja Kim Taegon, Prezb., Pawła Chong Hasang i Towarzyszy, Mm
- 21 Sobota – ŚWIĘTO ŚW. MATEUSZA, APOSTOŁA I EWANGELISTY
- 23 Poniedziałek – wspomn. św. Pio z Pietrelciny, Prezb.
- 25 Środa – wspomn. bł. Władysława z Gielniowa, Prezb.
- 26 Czwartek – wspomn. św. Kosmy i Damiana, Mm wspomn. św. Wawrzyńca Ruiz i Towarzyszy, Mm
- 27 Piątek – wspomn. św. Wincentego a Paulo, Prezb.
- 28 Sobota – wspomn. św. Wacława, M
- 30 Poniedziałek – wspomn. św. Hieronima, Prezb. Dr

Październik 2013

- 01 Wtorek – wspomn. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Dz Dr
- 02 Środa – wspomn. św. Aniołów Stróżów
- 04 Piątek – wspomn. św. Franciszka z Asyżu
- 05 Sobota – wspomn. św. Faustyny Kowalskiej, Dz
- 07 Poniedziałek – wspomn. Najświętszej Maryi Panny Różańcowej
- 09 Środa – wspomn. bł. Wincentego Kadłubka, Bp
- 10 Czwartek – wspomn. św. Dionizego, Bp i Towarzyszy, Mm wspomn. św. Jana Leonardiego, Prezb. wspomn. bł. Marii Angeli Truszkowskiej, Dz
- 12 Sobota – wspomn. bł. Jana Beyzyma, Prezb.
- 14 Poniedziałek – wspomn. św. Kaliksta, Pp M wspomn. św. Małgorzaty Marii Alacoque, Dz
- 15 Wtorek – św. Teresy od Jezusa, Dz Dr
- 16 Środa – wspomn. św. Jadwigi Śląskiej
- 17 Czwartek – wspomn. św. Ignacego Antiocheńskiego, Bp M
- 18 Piątek – ŚWIĘTO ŚW. ŁUKASZA, EWANGELISTY
- 19 Sobota – wspomn. św. Jana de Brebeuf, Izaaka Jogues'a, Prezbiterów oraz Towarzyszy, Mm wspomn. św. Pawła od Krzyża, Prezb. wspomn. bł. Jerzego Popiełuszki, Prezb. M
- 21 Poniedziałek – wspomn. bł. Jakuba Strzemię, Bp
- 22 Wtorek – wspomn. bł. Jana Pawła II, Pp
- 23 Środa – wspomn. św. Jana Kapistrana, Prezb. wspomn. św. Józefa Bilczewskiego, Bp
- 24 Czwartek – wspomn. św. Antoniego Marii Clareta, Bp
- 27 Niedziela – W kościołach poświęconych (konsekrowanych): UROCZYSTOŚĆ ROCZNICY POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA WŁASNEGO
- 28 Poniedziałek – ŚWIĘTO ŚW. APOSTOŁÓW SZYMONA I JUDY TADEUSZA

WYDZIAŁ KATECHETYCZNY

www.katecheza.archibial.pl

Dyrektor

Ks. mgr lic. Jerzy Sęczek
tel./fax (0 85) 665-24-09
pn. – pt. 9⁰⁰ – 13⁰⁰

Sekretariat Wydziału Katechetycznego

s. mgr Teresa Bajda, SAC
tel. (0 85) 665-24-10

pn., śr. 9⁰⁰ – 13³⁰; wt., czw. 13⁰⁰ – 16³⁰,
pt. 10⁰⁰ – 12⁰⁰ – dyżur wizytatora

Archidiecezjalny Wizytator Katechetów Świeckich i Zakonnych

dr Elżbieta Młyńska

tel. (0 85) 665-24-08, tel. dom. (0 85) 663-20-29
czw., pt. 9⁰⁰ – 13⁰⁰; pn., śr. – hospitacje w szkołach

Konsultant ds. nauczania religii

w Centrum Edukacji Nauczycieli (pok. 105)

mgr Małgorzata Łazarska – pn. 8⁰⁰ – 16⁰⁰, wt. 8⁰⁰ – 15⁰⁰,
śr. 12⁰⁰ – 19⁰⁰, czw. 8⁰⁰ – 14⁰⁰, pt. 8⁰⁰ – 15⁰⁰
tel. CEN (0 85) 732 98 67 lub (0 85) 732 98 69 wew. 45

Doradcy metodyczni

mgr Urszula Zagan, tel. 0 504 211 305

Wydział Katechetyczny, ul. Kościelna 1 – wt. 14³⁰-15¹⁵,
śr. 14⁰⁰-15³⁰

ks. mgr lic. Czesław Walentowicz, tel. 0 607 557 224

Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej,
ul. Warszawska 50 – śr. 14⁰⁰-15³⁰;
plebania par. św. Kazimierza – cz. 16⁰⁰-17³⁰

Szkolni wizytatorzy dekanalni

Dekanat Białystok-Białostoczek: ks. mgr Mirosław Stankiewicz,
mgr Dorota Jurguć

Dekanat Białystok-Bacieczki: mgr lic. Barbara Bachurek

Dekanat Białystok-Dojlidy: ks. mgr Leszek Giemza, mgr Małgorzata Kasperowicz

Dekanat Białystok-Nowe Miasto: ks. mgr Wiesław Kulesza,
mgr Zyta Leszczyńska

Dekanat Białystok-Starosielce: mgr Maria Brańska

Dekanat Białystok-Śródmieście: ks. mgr Jarosław Ciuchna,
mgr Monika Wasiluk

Dekanat Dąbrowa Białostocka: ks. mgr Andrzej Kramkowski

Dekanat Knyszyn: mgr Marek Zajkowski, ks. Stanisław Walenciej

Dekanat Korycin: ks. Grzegorz Nienaltowski

Dekanat Krynki: ks. mgr Adam Baranowski

Dekanat Mońki: mgr Marek Zajkowski, ks. Stanisław Walenciej

Dekanat Wasilków: mgr Katarzyna Dietczyk

Dekanat Sokółka: ks. mgr Adam Baranowski

Redakcja serdecznie zaprasza chętne osoby do systematycznej współpracy w redagowaniu naszej gazety. W ciągu roku wydajemy 6 numerów pisma. Interesuje nas tematyka związana bezpośrednio z katechezą szkolną i parafialną, wiadomościami zdobytymi na kursach, warsztatach i konferencjach, konspekty i scenariusze zajęć, ciekawe metody pracy z dziećmi i młodzieżą, świadectwa, itp. Artykuły prosimy przysyłać na adres redakcji: ndk@archibial.pl



Chorwackie klimaty

fot. Dorota Rodziewicz



Do użytku wewnętrznego

Wydawca: Wydział Katechetyczny Kurii Metropolitalnej Białostockiej

Redaguje zespół: Joanna Szydłowska (red. nacz.),

Zbigniew Łaszcz (redakcja techniczna), Urszula Zagan (konsultacja metodyczna)

Zdjęcie na okładce: Dorota Rodziewicz

Adres Redakcji: Wydział Katechetyczny Kurii Metropolitalnej, ul. Warszawska 50, 15-077 Białystok,

e-mail: ndk@archibial.pl

tel. (0 85) 665-24-09, www.ndk.archibial.pl

Za pozwoleniem Władzy Kościelnej, Nr 977/92, ISSN 1232-5244

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do wprowadzenia zmian formalnych, skrótów oraz nadawania tytułów